Ner 171. Kraków, Sobota 29 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3·60

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Przegląd polityczny.

Kraków 28 lipca.

W sprawie zniesienia grecko-katolickiego seminaryum w Wiedniu i jeneralnego grecko-katolickiego seminaryum duchownego we Lwowie, a utworzenia natomiast trzech grecko-katolickich dyecezalnych seminaryów dla Galicyi, zamieszcza *Polit. Corresp.* następujący półurzędowy komentarz: Można było przewidzieć, że rozporządzenie cesarskie z dnia 13 lipca b. r., w kołach postanowieniem tem niemile dotkniętych, da powód do najrozmaitszych fałszywych uwag i wyjaśnień. Jednem z tych niezgodnych z faktami przedstawień stanu rzeczy, jest wiadomość, podana przez *N. fr. Presse*, jakoby niniejsze rozporządzenie było „bez wątpienia wynikiem układów między biskupami ruskimi a Kuryą podczas ostatniego pobytu w Rzymie.“ Wobec tego należy stwierdzić, że reorganizacya tych seminaryów od dłuższego czasu była zamierzoną, a odnośny projekt jest już od 2½ lat przygotowany. Powodem reformy były nietylko kościelne, lecz także ściśle z niemi złączone państwowe interesa. Jest faktem, nieulegającym żadnej wątpliwości, przyznawanym w sferach ruskich, poinformowanych najlepiej, a trwających wiernie przy łączności z katolickim Kościołem, że zakład ów powołany był mianowicie do życia dlatego, aby grecko-kat. Kościołowi dostarczyć duchowieństwa wykształconego, odpowiedniego do zajęcia wyższych hierarchicznych stanowisk; tymczasem w ostatnich czasach okazało się, że władze państwowe przy obsadzaniu tego rodzaju miejsc miały niejednokrotnie do walczenia z trudnościami, wywołanemi brakiem stosownych kandydatów. Wspomniany instytut nadto nie zawsze w należytej mierze czynił zadość podniesionemu przez cesarzową Maryę Teresę względowi wychowania alumnów w duchu patryotycznym. Oddziaływać na to mogły niezależne od kierownictwa zakładu okoliczności, a mianowicie nieodłączne od wielkiego miasta przeszkody w poważnych studyach młodych kleryków; nie małą również rolę odgrywały zapewne stosunki, panujące między rozmaitej narodowości młodzieżą uniwersytetu wiedeńskiego. Ostatecznie jednak stwierdzono, że wychowańcy seminaryum św. Barbary, podczas swej duszpasterskiej działalności w Galicyi, popierali panujące w pewnych kołach galicyjskich Rusinów prądy, katolicyzmowi i lojalnemu usposobieniu wrogie. Nawet między owymi niegodnymi grecko-katolickimi duchownymi, którzy przed kilku laty wyemigrowali z Galicyi do Rosyi, aby tamże pracować nad kierowanem przez rząd rosyjski zerwaniem unii tamtejszego grecko katolickiego kościoła z Rzymem, można było znaleść kilku byłych wychowańców seminaryum św. Barbary. Przeprowadzona obecnie reforma grecko-katolickich seminaryów ma wszelkie ku temu warunki, aby zapewnić osiągnięcie tego celu, dla którego założone zostało seminaryum św. Barbary. Grecko katolicki Kościół w Galicyi otrzyma w ten sposób obfitszy kontyngens wykształconego duchowieństwa, znaczniejszy niż dotychczas i niż to przy obecnej organizacyi było możliwe.

Rozdwojenie, które zaznaczało się już od dłuższego czasu pomiędzy frakcyą realistów a obozem Młodoczechów, zajmuje obecnie żywo uwagę czeskiej prasy. Dotychczasowe spory, mniej lub więcej osobiste, przybierają coraz bardziej znaczenie zasadnicze i mogą doprowadzić do zupełnego zerwania sojuszu, zawartego po klęsce partyi staroczeskiej. W jednym z ostatnich numerów realistycznego organu znajduje się artykuł, oświadczający wyraźnie, że nieprawdą jest, jakoby realiści kiedykolwiek uznawali program młodoczeski za jedynie słuszny i dla narodu zbawienny; w listopadzie 1890 r. ogłoszonym został odrębny program partyi realistycznej i tylko na jego podstawie właśnie przyszło do porozumienia pomiędzy obu partyami. *Narodni listy* odpowiadają na to, co następuje: Oświadczenia *Času* są dla nas zadziwiającą nowością. Mieliśmy dotychczas wraz z całym ogółem czeskim to przekonanie, że p. Masařyk i jego towarzysze w grudniu 1890 r. wstąpili do partyi młodoczeskiej tak poprostu, jak się wszędzie przystępuje do związku politycznych stronnictw, to jest, że przedewszystkiem przyjęli program młodoczeski. Nie byliby przyjęci do stronnictwa, gdyby wówczas mówili to, co dziś głoszą i gdyby nie zrzekli się tego rodzaju postulatów, jak żądanie wspólnego sejmu dla Czech, Morawy i Szląska. We wszystkich głównych punktach programu panowała wówczas zupełna zgoda, a i w marcu 1891 r. nikt z realistów nie wyrażał się przed wyborcami o Młodoczechach w ten sposób, jak to dzisiaj *Čas* czyni. Niechże teraz *Čas* przyzna, czy polityczne stronnictwo może w łonie swojem cierpieć frakcyę, wyrzekającą się wspólnego programu i zastrzegającą sobie program samodzielny, znacznie różniący się od tego, około którego grupuje się większość. Jedno z dwojga, albo *Čas* nie mówi prawdy, albo stoimy wobec faktu politycznej dwuznaczności, która w interesie narodu odsłoniętą i uproszczoną być musi. W związku z tą polemiką stoi od pewnego czasu powtarzana pogłoska o postanowieniu posła Masařyka, zmierzającem do złożenia mandatu i usunięcia się z życia politycznego.

Ponieważ kilku posłów berlińskiego parlamentu otrzymało przy ostatnich wyborach podwójne mandaty, okazała się potrzeba pięciu wyborów uzupełniających. Cztery z nich już się odbyły; piąty, w Hamburgu, rozpisany został dopiero na 17 sierpnia. Wybory odbywały się w okręgach wyborczych: Alzey-Bingen, dawnym okręgu wyborczym Bambergera, Rinteln Hofgeismar, Alsfeld-Lauterbach i nowoszczecińskim. Trzy ostatnie okręgi wykazały większość antysemicką; w Alzey-Bingen kandydat wolnomyślny Schmidt zwyciężył antysemitę Grafa. W okręgu nowoszczecińskim toczyła się walka pomiędzy stronnikiem Ahlwardta, profesorem Försterem, a pastorem Stöckerem; Stöcker uległ w tej walce, jakkolwiek dawniej mandat tego okręgu był własnością partyi konserwatywnej, do której Stöcker najwięcej się zbliża. W Rinteln Hofgeismar przeszedł antysemita Dr König przeciwko kandydatowi konserwatywnemu. W Alsfeld-Lauterbach przyjdzie do wyboru ściślejszego pomiędzy antysemitą Bindewaldem a narodowo-liberalnym Backhausem; szalę zwycięstwa przechylą głosy wolnomyślne, które raczej oświadczą się za Backhausem.

Urzędowy *Prawitelstwiennyj Wiestnik* zamieścił w onegdajszym numerze artykuł o podwójnej taryfie cłowej, która z dniem 20 lipca (st. stylu) zyskała moc obowiązującą. Organ powyższy oświadcza, że znaczenie taryfy zostało już przed miesiącem dostatecznie wyjaśnionem w czasopismach *Wiestniku Finansowym* i w *Journal de St. Pétersbourg*. Nowa ustawa podyktowaną została znacznym rozwojem systemu taryfy dyferencyonalnej na zachodzie. Wskutek rozwoju tego nałożono na rosyjskie produkta, mianowicie z dziedziny rolnictwa, cła wyjątkowe, które na rynkach europejskich przewyższały znacznie ciężary cłowe, spoczywające na tych samych z innych krajów importowanych produktach. Dzięki takiej taktyce znalazł się eksport rosyjski w nader uciążliwem, a bynajmniej niesprawiedliwionem położeniu. Sytuacya ta zniewoliła ministerstwo finansów do chwycenia się tych samych środków, które na zachodzie wprowadzono w życie, gnębiąc nadzwyczajnemi ciężarami eksport rosyjski. Rosyjska taryfa podwójna ma zatem ten cel jedynie, aby stworzyć znowu ekonomiczną równowagę w handlu międzynarodowym, która zachwianą została przyczynami, niezależnemi od Rosyi, na jej wyłączną, bezpośrednią szkodę. Zasada ta przeprowadzoną jest w podwójnej taryfie cłowej z taką akuratnością, że trzydziesto i dwudziesto-procentowe podwyższenia w niej zawarte, odpowiadają zupełnie podwyższeniom cłowym, nałożonym na główne rosyjskie produkta eksportowe, wobec tych samych produktów państw konkurujących. Taryfa ta podniesioną być może, jeżeli na zachodzie ukażą się zmiany cłowe na niekorzyść rosyjskiego eksportu. Ministerstwo finansów ze swej strony użyje wszystkich środków, aby taryfa podwyższona w jak najmniejszym zakresie zastosowaną została, a w tym celu starać się będzie o zawarcie traktatów osobnych z innemi mocarstwami, jak to objawia się w konwencyi, zawartej z Francyą d. 5 czerwca. Ministerstwo finansów gotowe jest nawet obniżyć normalną taryfę cłową z dnia 1 lipca 1891 r., chociaż taryfa ta jest rezultatem dokładnych i kompetentnych badań, oraz opinij i jedynie cele ochronne ma na oku bez najmniejszych tendencyj agresywnych. Obniżenia te oczywiście obracać się będą w granicach umiarkowanych. — Z treści artykułu urzędowego pisma rosyjskiego przebija obawa przed ewentualnemi represaliami ze strony innych mocarstw. Obawa ta jest uzasadnioną, a już wczoraj w niemieckiej radzie związkowej toczyły się obrady nad przeprowadzeniem środków represyjnych przeciw ogłoszonej taryfie rosyjskiej.

Niemiecka Rada związkowa obradowała mianowicie nad wnioskiem ministerstwa pruskiego w sprawie pięcio-procentowego podwyższenia ceł wobec Rosyi; sekretarz skarbu Maltzahn jeszcze we wtorek wyjechał był do Kilonii, aby uzyskać zatwierdzenie cesarza na przedstawienie tego wniosku. Nie ulega wątpliwości, że Rada związkowa projektowane podwyższenie ceł uchwali, a tak z dniem 1 sierpnia rozpocznie się prawdziwa wojna cłowa pomiędzy Niemcami a Rosyą. Mający stosunki w urzędowych kołach berliński korespondent *Schlesische Ztg* czyni uwagę, że postępowanie Rosyi, która podczas podjętych przez nią i toczących się rokowań o zniżenie dzisiejszej i tak nieraz prohibicyjnie działającej rosyjskiej taryfy cłowej, obecnie zaprowadza nową jeszcze wyższą taryfę maksymalną, było tego rodzaju, że rząd niemiecki był poprostu zmuszony do represaliów. W Petersburgu panowało podobno rozgoryczenie z tego powodu, że ze strony niemieckiej proponowano odroczenie rokowań aż do jesieni; rokowania te miały zresztą małe widoki powodzenia, ponieważ nieznaczne ustępstwa Rosyi nie mogły zrównoważyć trzydziesto-procentowego obniżenia niemieckich ceł zbożowych. Rosyjska taryfa maksymalna wyrządzi ciężkie szkody niemieckiemu handlowi i przemysłowi, zwłaszcza wschodnich prowincyj; Rosya jednak naraża się znacznie więcej, ponieważ jej wywóz do Niemiec przewyższa znacznie niemiecki dowóz, który po części jest interesem ekspedycyjnym. Obecnie trudnoby było już zażegnać walkę cłową, choćby nawet Niemcy zgodziły się na przyśpieszenie terminu dalszych rokowań.

Z Petersburga otrzymuje *Petit Parisien* następującą wiadomość: „Rosyjski ambasador w Londynie otrzymał polecenie oświadczyć rządowi angielskiemu, że Rosya uważa zatarg francusko-syamski za kwestyę lokalną oraz że ma nadzieję, iż inne rządy zechcą podzielać to przekonanie. Rosya zachowa zatem zupełnie neutralne stanowisko, ale przy pierwszym kroku któregokolwiek mocarstwa na korzyść interesów syamskich, rosyjskie siły zbrojne staną natychmiast po stronie francuskiej.“ Według informacyi *Gaulois*, p. Pavie przed samym wyjazdem z Bangkoku otrzymał list od syamskiego ministra spraw zagranicznych z zawiadomieniem, iż król życzy sobie jak najgoręcej pokoju i szybkiego załatwienia kwestyj spornych, na dowód czego okazuje gotowość ustąpić Anamowi i Kambodżii wszystkie zakwestyonowane pozycye wraz z otaczającemi je terytoryami, a więc wraz ze Strung Tseng i Koonem. Tymczasem jednak francuskie siły w zatoce syamskiej wzrastają coraz bardziej. Z Brestu i z Tulonu odpłynęły dwa krzyżowce dla dywizyi jenerała Humanna; z Saigon w drodze lądowej udało się 500 ludzi na zajęcie prowincyi Battem-Bang. — Jak donosi biuro Reutera, oświadczył chiński pełnomocnik w Paryżu onegdaj francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że pretensye Francyi do Syamu są o tyle wygórowane, iż Syam poza 23 stopniem północnej szerokości nie posiada już żadnych terytoryów, o odstąpieniu ich zatem na rzecz Francyi nie może być mowy. Giełdę paryską obiegały wczoraj senzacyjne pogłoski o odwołaniu lorda Dufferina; był to jednak tylko manewr spekulacyjny niższego rzędu.

Sprawy miejskie.

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy“ — tym tytułem komedyi Shakespeare'a możemy scharakteryzować ostateczny wynik sprawy teatralnej: wczorajszy wybór dyrektora nowego teatru. Od samego początku byliśmy zdania i zaznaczaliśmy stale, że punkt ciężkości całej sprawy leży właśnie w tym wyborze, nie zaś w klauzulach i bezpieczeństwach prawnych kontraktu.

To też cieszymy się szczerze, że ten kardynalny punkt całej akcyi zakończył się wyborem, wyborem niemal jednomyślnym p. Tadeusza Pawlikowskiego. Cieszymy się dlatego, że w nowym dyrektorze znamy człowieka o wielkiem i gruntownem wykształceniu literackiem, wytrawnego dramaturga, z wyrobionym, trafnym i wykwintnym smakiem artystycznym. Więc też ci wszyscy, którzy od lat kilku wołają z nami o trochę literatury na scenie krakowskiej, błagają o poszanowanie dla naszego języka i miłość dla sztuki — ci wszyscy spodziewają się wiele, bardzo wiele po nowym dyrektorze, spodziewają się stanowczego zwrotu w prowadzeniu teatru, radykalnej reformy repertuaru i personalu, naprawy gry i ansamblu — jednem słowem szeregu rzeczy, które się składają na bardzo bogaty program sześcioletniej kampanii teatralnej. Spodziewają się tego po człowieku, który chce żyć dla sztuki, a nietylko ze sztuki, a nadzieja ta jest zarazem miarą zmiany, jakiej wszyscy pragniemy.

Nadzieja ta jednak — a jak jest powszechną, dowiodło głosowanie wczorajsze — jest zarazem miarą odpowiedzialności, jaka ciąży na nowym dyrektorze. Niech go ta odpowiedzialność nie ustrasza i nie zniechęca, lecz raczej będzie bodźcem do pracy, która — wiemy to z góry — będzie ciężką i trudną. Niech mu ją ułatwi przekonanie, że wszyscy, co nasze stosunki teatralne znają cokolwiek dokładniej, będą umieli nietylko spodziewać się zmiany, ale i zaczekać na nią. Nie przerabia się w jednym dniu, ani w jednym roku nawet gustu publiczności, nie wpaja się za tydzień w personal poczucia obowiązku i karności, nie wytępia się olbrzymiego szeregu złych, prowincyonalnych narowów, jakie się wkradły do tego personalu, nie stwarza się za miesiąc szacunku dla każdej roli, dla każdego zdania roli, jaką ktoś ma grać przed krakowską publicznością. Wszystko to rzeczy, na które trzeba umieć czekać.

Miejmy nadzieję, że zbyt długo nie każe nam czekać na nie nowy dyrektor. Dla szerokiej publiczności jest on w praktyce teatralnej *homo novus*. My wiemy, że tak nie jest, że p. Pawlikowski przez wiele lat bywał nieraz dla artystów doradcą i instruktorem dobrym i praktycznym, że nawet na krakowskiej scenie próbował swych sił reżyserskich z bardzo dobrym skutkiem. Ostatnie — jeśli się nie mylimy — przedstawienie *Zięcia pana Poirier* jest tego dowodem. Ale gdyby nawet był tylko „dyletantem“ — mówiąc „tylko“, reprodukujemy przekonania przeciętnego obywatela, nie zajmującego się sztuką — nie uważalibyśmy tego za złe *omen* w jego artystycznej działalności. Najlepsi nasi dyrektorowie wyszli właśnie z szeregu „dyletantów,“ a jak smutne doświadczenia poczyniliśmy z „fachowymi“ dyrektorami, o tem świadczą nietylko głosy poważnej krytyki z lat ostatnich, ale i niektóre cyfry z wczorajszego głosowania. A potem — *dilettante*, toć przecie znaczy „miłośnik“ — a w rzeczach sztuki tylko miłość dla sztuki jest silną podstawą znawstwa sztuki.

Trzeba więc tylko życzyć nowemu dyrektorowi, aby się na nim nie sprawdziły przewidywania tych, którzy w warunkach przedsiębiorstwa upatrują nieprzezwyciężone dlań trudności moralne i materyalne, aby życzliwość przyszłej komisyi teatralnej zmieniła tę instytucyę z kuratelarnej, jaką jest na papierze, w doradczą, jaką być powinna w praktyce, aby znaczne ciężary materyalne znalazły równoważnik w ochocie i zamiłowaniu publiczności do teatru. Warstwy tej publiczności, które są w pierwszej linii powołane do czynnego popierania teatru, będą mogły w nowym gmachu udowodnić, że istotnie tylko nędzny gmach i zły teatr powstrzymywały je od wypełniania tego obowiązku. A cała publiczność krakowska, bezwarunkowo jedna z najinteligentniejszych, jeśli nie najinteligentniejsza w Polsce, okaże, że dotychczas chodziła do teatru nie dla, ale pomimo *Domów waryatów* i *Ludzi o stu głowach*.

Życzliwości życzyć temu nowemu dyrektorowi nie potrzeba: ma ją, i powszechną. Jestto dlań zresztą okolicznością może raczej obciążającą, niż na odwrót, bo podwaja nadzieje, a więc i obowiązki. Mimo to, chcemy go na tem miejscu o życzliwości z naszej strony zapewnić, o tej życzliwości nie banalnej, która jest w gruncie rzeczy obojętnością i na nieszkodzeniu polega, ale tej sumiennej, choć czasem przykrej, która się składa z pochwał tylko zasłużonych, z uwag zawsze szczerych, choćby gorzkich. Prawda nie zawsze ma wdzięk, ale ma za to dźwięk właściwy, po którym się ją poznaje. Pozna ją więc, usłyszawszy z łamów naszego pisma p. Pawlikowski i — wierzymy w to — bedzie jej rad szczerze. Tem się różni dobry kierownik teatru od złego.

A teraz — po tylu i tak długich pracach przedwstępnych w Radzie — zacznie się dla p. Pawlikowskiego praca właściwa. To też, jeśli u wstępu tych uwag umieściliśmy tytuł komedyi Shakespeare'a, to tu na końcu musimy to zdanie dla niego przemienić i napisać: oby wszystko szło zawsze tak dobrze, jak się wczoraj dobrze zaczęło!

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 27 lipca 1893.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Dawno już nie pamiętamy posiedzenia Rady z końcem lipca. Tylko ważna sprawa wyboru dyrektora nowego teatru krakowskiego sprawiła, iż wielu radców wyjazd swój powstrzymało, a niektórzy umyślnie przerwali swój letni pobyt, aby

WYCIECZKA na Bel-Alp i na Eggishorn.

Przybycie do Brique. — Miasteczko Brique. — Wycieczka na Bel-Alp. — Odpoczynek w szałasach Geimenu. — Widok ze szczytu Bel-Alp. — Hotel Bel-Alp i jego osobliwości. — Wspaniały zachód słońca. — Wyprawa na Eggishorn. — Uroczy Riederalp. — Charakterystyka Eggishornu. — Powrót do Bel-Alp. — Forsowny marsz do Brique.

(Ciąg dalszy).

W miarę, jak się słońce zniżało, zmieniał się widok, ale na korzyść, gdyż mniej było blasku, a za to plan, oświetlony słońcem, zyskiwał wiele.

Dzień był trwale pięknym, a nawet zapowiadała się na jutro pogoda. Około hotelu coraz to gwarniej było, a rozmowa toczyła się przeważnie o zbliżającym się zachodzie słońca, przy którym prawdopodobnie będą dziś Alpy chciały roztoczyć swe wdzięki w całym blasku.

Młody Anglik opowiadał mi rozmaite szczegóły z życia na Bel-Alp i twierdził, że Anglicy nie umieją sobie nudów rozproszyć, że mając wszelkie środki nieraz do uprzyjemnienia życia, nie korzystają z nich. Tu n. p. na Bel-Alp, mówił on, nudzą się wszyscy w dzień pochmurny, zebrania w salce wspólnej nie udają się, wszyscy są w złych humorach i myślą o wyniesieniu się z góry, dopiero gdy piękny dzień przyjdzie, wszystko rozprasza się na cztery strony.

Miał on zupełną słuszność, że Anglicy, niełatwi są do rozbawienia, ale kiedy przeczytałem listę stałych gości na Bel-Alp, nie dziwiłem się trudnościom do przełamania lodów, taka tu mięszanina rozmaitych stanów, a wieczorem spacerując po wspólnej salce, widziałem równie wielką mięszaninę ludzi, począwszy od jejmości, która głośno gruszki zajadając, miała minę właścicielki garkuchni, skończywszy na najsztywniejszej i najdystyngowańszej „lady“. Tam, gdzie tyle rozmaitych kobiet, jak na Bel-Alp, tam niema chyba sposobu połączenia towarzystwa, choćby w dzień najbardziej pochmurny.

Otóż zbliża się zachód słońca, skryje się ono niezadługo za góry i pocznie niewidziane czarować swojemi promieniami pożegnalnemi.

Lodowiec Aletsch już oddawna pociemniał, jego jaskinie i lodowe czeluści zczerniały, zarysowały się po jego arenie dwa ciemne pasy równoległe, robiące wrażenie drogi żelaznej. Spływa do niego olbrzymia rzeka lodów, jakby wodospadem zamarzłym, ze szczytu Aletschhornu. Wkoło Alpy berneńskie poczynają czerwienieć, ale robią wrażenie, jakby były osłonięte niezmiernie delikatnym tiulem, jakąś mgłą tak lekką, że wydaje się złotym pyłkiem, rozsypanym w powietrzu.

Zjawisko przepyszne trwało, w najrozmaitszych odmianach, blisko godzinę. Jakiś mistrz nad mistrzami umiał przesuwać te światła i coraz to nowe wydobywać efekta. Po istnym pożarze, już tylko same szczyty gorzeją, ale szybko gasną, bo zamieniają się w światła, światełka, wreszcie iskry. Ostatnia zeszła ze szczytu Aletschhornu. Wspaniałe, wielkie przedstawienie skończone. Wszystko poszarzało, pociemniało, a dalsze plany otuliły się szybko w mgłę i znikły.

Jakże mi wszystko szczęśliwie dziś poszło. To widziałem w całej okazałości, na co ludzie tygodniami czekają. O zmroku wróciłem do hotelu. Wesołość i dobry humor między kelnerami widoczne, bo oni to dobrze wiedzą, że wspaniały zachód słońca jest nieocenionym pośrednikiem między nimi a gośćmi. Ja naprzykład, zupełnie zapomniałem, że tu tak drogo. Co mi tam! wszystko mi jedno! Zapłacę sto franków, to i tak warto po tych cudach, które tu widziałem. W przystępie animuszu, kazałem sobie nawet podać porcyę herbaty, która tu jest drogą. Nie gniewa mnie jejmość, która mlaszcze, zajadając gruszki, ani „lady“ bardzo licho grająca na fortepianie, ani towarzystwo gwarne, rozprawiające o przyczynach bankructwa jakiegoś browaru w Londynie. Wszystkim wszystko jestem w stanie wybaczyć!

Tak skończył się dla mnie pamiętny dzień na Bel Alp. Jutro o świcie wyruszam na Eggishorn. O godzinie wpół do trzeciej zrana wszedł stróż do mojego pokoju i obudził mnie, dodając, że towarzystwo wyprawy już wstało. W kwadrans byłem już ubrany, a chociaż kości trochę bolały, to myśl o jednej z najpiękniejszych wycieczek dodała sił.

Towarzystwo składało się z rodziny angielskiej i dwóch Niemców, którzy widocznie wieczorem przybyli na Bel-Alp. — Byli ludzie do niesienia rzeczy i przewodnik, a plan wycieczki był do Fieschhornu, a następnie na Eggishorn; ztamtąd przez Ried-Alp z powrotem na Bel-Alp.

Czas marszu obliczony tam i z powrotem na godzin dziesięć, pobyt na miejscu na godzin trzy. Mogę więc jeszcze o czwartej lub piątej wyruszyć z Bel-Alp i stanąć w nocy w Brique, jeżeli starczą siły. O godzinie pięć minut po wpół do czwartej ruszyliśmy w drogę. Było dobrze szaro, a góry otoczone były gęstą mgłą, tak, że tylko najbliższe plany można było rozróżnić. Dzień, zdaniem górali, zapowiadał się jak najpiękniej. Żałowałem, że trzeba iść, bo zamiast patrzeć pod nogi, wolałbym widzieć olbrzymów, budzących się ze snu. Co za dziwne i tajemnicze mgły, które zapełniają wąwozy, przesuwają się przez szczyty, owijają się około nich, to wspinają się, to opadają, jakby chciały znaleść ujście.

Szybko dzień się zrobił, a słońce wstało jakoś gwałtownie, bo ledwie spostrzegliśmy się, a już niektóre szczyty były oświecone. Wszędzie na wierzchołkach panowała jasność, tylko spodem nurzały się góry w masach mgły, podobnej chwilami do olbrzymich wód.

Nasz przewodnik trzyma się widocznie czasu oznaczonego, jak kolejowy konduktor, bo namawia do dalszego pochodu. Droga idzie uporczywie pod górę upłazem, ale jest ciężka i wymaga uwagi. Jestem zły, bo muszę iść, zamiast podziwiać, mam nawet wielką ochotę opuścić moje towarzystwo. Ale cóż robić, kiedy nie dojdę sam. Trzeba być uległym.

Droga nasza szła pod górę, wzdłuż dolnego Aletschu, szliśmy blisko dwie godziny i stanęliśmy tuż nad lodowcem, po którym teraz wypadło iść jakiś czas. Tu, gdzie on stanowi potężną ścianę, spadającą niemal prostopadle, można dopiero należycie ocenić te masy lodów. Ściany ich dochodzą do wysokości pięćdziesięciu metrów; im bliżej jeziora Maryelen, tem stają się wyższe, więcej poszarpane. W wielu miejscach tworzą one tunele i jaskinie lodowe, mogące pomieścić tysiące ludzi.

Droga po lodowcu była stosunkowo bardzo dobra i można nią dojść z powrotem aż do Bel-Alp, ale przewodnik jest tu konieczny z przyczyny czeluści, których wymijanie może zaprowadzić na manowce.

W jednem miejscu pokazywano nam czeluść, w którą przypadkiem zsunął się jakiś młody Holandczyk, i pokaleczony, ze złamaną nogą, blisko dzień i noc całą przeleżał, dopóki nie nadeszła przypadkowo pomoc.

Przewodnicy lubią mówić i przypominać takie wypadki, aby odstraszyć śmiałków od puszczania się na niebezpieczne drogi bez ich pomocy.

Po przejściu przez lodowiec poszła droga nasza znowu przez bardzo męczący upłaz, aż w końcu stanęliśmy na uroczej górze Rieder-Alp, słynnej z łagodnego powietrza. Mnóstwo tu ludzi mieszka i niktby się nie spodziewał ani hotelu takiego, ani takich wygód. — Odpoczynek po czterogodzinnym marszu, w bardzo ładnej sali, i posiłek porządnie podany i dobrze przyrządzony, należą niezawodnie do bardzo miłych niespodzianek. — Powie wprawdzie niejeden, że urok natury dzikiej, niedostępnej ginie, jak skoro można na szczytach wygodnie mieszkać i dobrze jeść; ale że świeżość sił i zapas dobrego humoru przybywa, gdy nie potrzeba walczyć z zaspokojeniem każdej potrzeby, to nie ulega wątpliwości. Są tu jednak rzeczy, które rażą stanowczo, a przedewszystkiem toalety eleganckie u dam i u mężczyzn. Wprawdzie to niedziela, a na balkonie zebrało się bardzo ładne towarzystwo, ale mimo to zabawnie wyglądało kilku elegantów, ubranych z taką starannością, jakby się wybierali na spacer do Hyde-Parku.

Widok z Rieder-Alp nie dorównywa widokowi z Bel-Alp, ale za to lodowiec Aletschu przedstawia się tu nierównie wspanialej. Arena jego jest trzy razy tak wielka i pełna najrozmaitszych kształtów i zjawisk.

Najuciążliwszy kawał drogi czekał nas dopiero po opuszczeniu Rieder-Alp. Droga szła stromo pod górę jakiś czas wzdłuż jeziora, słynnego z bogactwa w ryby, ale wkrótce dostaliśmy się na grań, dominującą nad doliną Rodanu. Z daleka widać już było hotel na Eggishornie. Dolinę Rodanu można było opanować okiem aż do St. Maurice. — Przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów przebiegało się w jednej chwili i bujało się ponad niezliczonemi chatami, szałasami, miasteczkami. Brique wydawało się jak na dłoni, a do Bel-Alp można było zajść i wrócić w godzinę, tak było wszystko jasne, bliskie. Okoliczność ta mogła nawet niepokoić co do pogody najbliższych dni, ale przewodnicy uspakajali, wskazując na szczyty Wannehornu, które ginęły we mgle. W końcu po godzinie 10ej stanęliśmy na Eggishornie.

Franciszek Bylicki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

uczestniczyć w posiedzeniu. Zebrało się 40 radców, a galerya szczelnie zapełniła się publicznością.

Zanim przyszła na porządek dzienny sprawa wyboru dyrektora teatru krakowskiego, zajmowała się Rada smutną katastrofą przy ulicy Długiej. Mianowicie, po udzieleniu urlopów radcom: Federowiczowi na 6 tygodni i Johnowi do końca obecnej kadencyi, oraz po odczytaniu zaproszenia o utworzenie komitetu w Krakowie, któryby się zajął zbieraniem podpisów na adres dla Kornela Ujejskiego — zabrał głos r. m. hr. Antoni Wodzicki. Oświadcza on, że nie był obecnym podczas katastrofy w Krakowie, ale czytał w dziennikach szczegóły strasznego wypadku, a przedewszystkiem szczegóły strasznego ratunku. Prosi Prezydenta o wyjaśnienie, ile prawdy jest w tych doniesieniach. Zdarzają się nieszczęśliwe wypadki podczas pożaru, lub w kopalniach, ale wówczas górnicy spieszą w głąb, by uratować ofiary. U nas środki ratunku były nieodpowiednie, nawet złe. Zostawiono ludzi w gruzach bez pewności, czy żyją lub nie, a nawet do dziśdnia pozostaje tam jeden człowiek. Hr. Wodzicki zapytuje, czy p. Prezydent może w tej mierze dać teraz wyjaśnienia; gdyby teraz uczynić tego nie mógł, to prosi, aby po przeprowadzonem dochodzeniu, zechciał ogłosić *communiqué* za pośrednictwem dzienników.

P. prezydent Friedlein opowiada historyczny przebieg katastrofy, znany naszym czytelnikom, oraz udział w akcyi ratunkowej straży. Razem ze ścianą działową spadły belki, tragarze, deski ścian francuskich; ten materyał przedewszystkiem straż usunęła, dopiero potem przystąpiła do odkopywania gruzów. Inspektor p. Wdowiszewski zrewidował budynek aż pod strych i oświadczył, że zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia się innych ścian. Wtedy trzeba było zdecydować się, czy poświęcić 20 ludzi ze straży na niebezpieczeństwo, czy dalej szukać tych, co w gruzach leżeli? P. prezydent Friedlein, hr. Starzeński i komisarz Dr Banach wobec tego uznali, że straż należy cofnąć, tem więcej, że nie było nadziei, by ofiary pozostawały przy życiu. Gdy później miał się odezwać głos Jana Leśniaka, straż ponownie przybyła na miejsce i rozpoczęła poszukiwania. P. komisarz Banach oznajmił Prezydentowi, iż zamierza posłać po inżynieryę wojskową, ponieważ mu się zdaje, że straż za lekko pracuje. Zgodził się p. Prezydent na to, ponieważ szło mu o uratowanie życia ludzkiego, a obojętnem jest, kto tego dokona. Przyszło 10 żołnierzy inżynieryi pod komendą starszego porucznika, ale jeden z brandmistrzów oznajmił wtedy, iż straż ma już Leśniaka pod ręką i za minutę go wydobędzie. Tak się też stało, a inżynierya zupełnie nie brała udziału w poszukiwaniu ofiar. Dalej, jak poważne było niebezpieczeństwo, powołuje się p. Prezydent na fakt, iż komisya sądowa nie weszła do budynku, dopóki nie zarządzono zabezpieczenia.

R. m. hr. Wodzicki: Podobno chłopiec jest jeszcze w gruzach.

P. prezydent Friedlein wyjaśnia, że obecnie prowadzone są za nim poszukiwania.

R. m. Boroński zaznacza, że trudno na razie stwierdzić, co było przyczyną katastrofy; podobno zły materyał i niezastosowana do planów budowa. Gdyby był należyty nadzór nad budową, to nie możnaby do niej było używać złego materyału i nie stosować się do planów. Przy nadzorze można było zapobiedz katastrofie. Mowca żąda, aby p. prezydent zbadał przyczynę katastrofy i aby wytoczył śledztwo dyscyplinarne przeciw urzędnikom miejskim, którym nadzór nad budowlami jest powierzony.

P. prezydent Friedlein oznajmia, iż to uczyni, bo zarządzenie takie jest samą naturą rzeczy wskazanem.

R. m. Pieniążek podnosi, iż zachodzą wypadki, że ktoś daje swoją firmę budowie, a w rzeczywistości budowę tę prowadzi kto inny. Mowca wskazuje konieczną potrzebę i domaga się tego, aby kierownictwo budową faktycznie przez koncesyonowanego budowniczego wykonywane było.

P. prezydent Friedlein oświadcza, iż według aktów, kierującym tą budową był koncesyonowany budowniczy. P. prezydent przyrzeka na razie, dopóki sekcya stanowczych nie obmyśli środków, zarządzić dokładną ewidencyę, kiedy prowadzący budowę i jak często budynek dany badał i oglądał.

Na tem skończyła się rozprawa nad smutnym wypadkiem, poczem r. m. Redyk interpelował jeszcze w sprawie uczynionego przez ś. p. Adryana Baranieckiego daru dla miasta tak w przedmiotach wartościowych, jak bibliotece. Tak p. prezydent, jak prof. Dr Zoll dali w tej mierze wyczerpujące wyjaśnienia, wykazujące, iż zarówno dary, jak biblioteka, są w należytem przechowaniu i poszanowaniu.

Następnie załatwiła Rada sprawy, niecierpiące zwłoki. I tak uchwaliła nieograniczony kredyt do dyspozycyi p. prezydenta miasta na pokrycie wydatków w razie wybuchu cholery w mieście, oraz uchwaliła wyrazić podziękowanie konwentowi Braci Miłosierdzia za odstąpienie swego szpitala na szpital dla cholerycznych, a następnie na szpital dla chorych, dotkniętych ospą. Przy sposobności podniósł referent fizyk miejski Dr Buszek, jak prawdziwą i poświęcającą się gorliwością odznaczali się Bracia Miłosierdzia wobec chorych; podniósł też ich gotowość chętną do odstąpienia szpitala gminie na bardzo przystępnych warunkach.

Imieniem prezydyum przedłożył p. adjunkt Banaś sprawę naglącą, będącą w związku z zakupnem gruntów wojskowych przez gminę wzdłuż wałów fortecznych. Celem ostatecznego ukończenia tej sprawy zażądały władze od gminy złożenia następującej deklaracyi: „Gmina m. Krakowa poddaje się wszystkim warunkom licytacyjnym, wyszczególnionym w ogłoszeniu z dnia 5 listopada 1892 r., mianowicie że przejrzano dokładnie wszystkie protokóły oddania, a względnie odebrania gruntów pofortyfikacyjnych; że skarb państwa nie bierze na siebie żadnej poręki za dokładność wykazanej przestrzeni gruntu oraz żadnej odpowiedzialności za służebnictwa, ciążyć mogące na przedmiotach sprzedaży; że ofiarowana za grunta te cena kupna 120,753 złr. złożona być ma przed zawarciem kontraktu, a względnie w przeciągu 4 tygodni, licząc od dnia zawarcia kontraktu.“

Po dyskusyi, w której zabierali głos r. m. Boroński, Rosenblatt, Hajdukiewicz i Wodzicki, Rada wniosek powyższy przyjmuje. Pan prezydent oświadcza, iż wspólnie z syndykiem miejskim raz jeszcze sprawę zbada, i gdyby się okazały jakie poważne trudności, od nabycia gruntów odstąpi, w przeciwnym razie załatwi sprawę na podstawie deklaracyi, uchwalonej przez Radę.

P. prezydent Friedlein zapytał Radę, czy zamierza przystąpić do wyboru I wiceprezydenta miasta? — Rada uznała, iż wyboru tego dokonać winna reprezentacya gminna wtedy, gdy zbierze się w uzupełnionym ostatniemi wyborami składzie.

Teraz przystępuje Rada do wyboru dyrektora dla nowego teatru krakowskiego.

P. prezydent konstatuje przedewszystkiem, iż r. m. Mieczysław Pawlikowski opuścił salę i nie jest na posiedzeniu obecny.

Referent r. m. F. Jakubowski podaje do wiadomości Rady znany już wynik konkursu oraz głosowania w komisyi. P. referent sądzi, że dyskusya o osobach kandydatów jest niemożliwą; co innego zupełnie, gdy idzie o kandydata na jakiś urząd, bo wtedy są warunki ściśle określone i zebrane wszystkie dokumenta. W danej sprawie mógłby referent tylko swoje osobiste wypowiedzieć zdanie, ale nie zdanie komisyi, bo każdy z jej członków może w tej mierze mieć inną opinię. Dlatego komisya upoważniła referenta tylko do zawiadomienia Rady o liczbie ofert, nazwiskach kandydatów i wyniku głosowania w komisyi; dyskusyi zaś osobistej referent imieniem komisyi nie przyjmie.

Gdy nikt z Rady głosu nie żądał, przystąpiono do głosowania. Na skrutatorów zaprosił p. prezydent r. m: Chylińskiego, Hajdukiewicza, Kohna i Kwiatkowskiego.

Po obliczeniu głosów ogłosił r. m. Chyliński następujący wynik: Głosowało 39 radców, absolutna większość wynosi 20 głosów. Z tego otrzymali: p. Tadeusz Pawlikowski 33 głosy, p. Jakób Apolinary Glikson 5 głosów, jedną kartkę oddano białą.

Po ogłoszeniu tego rezultatu, zawiadomił p. referent komisyi, iż na wydzierżawienie bufetów wpłynęła tylko jedna oferta; komisya uchwaliła rozpisać ponowny konkurs z terminem do 10 sierpnia. Imieniem komisyi wniósł p. referent o upoważnienie p. prezydenta wraz z tymi członkami komisyi, którzy wówczas w Krakowie będą, do załatwienia wniesionych podań i wydzierżawienia bufetów. Przyjęto.

Dalej podniósł p. referent, iż p. Tadeusz Pawlikowski, składając ofertę, zażądał oznaczenia dnia, w którym nowy teatr będzie mu oddany. P. referent wykazuje, że budynek zupełnie wykończony wraz z oświetleniem może być oddany 1 października. Co do kurtyny pędzla p. Siemiradzkiego, to prawdopodobnie również na ten czas będzie ona gotową; gdyby nawet nie była gotową, przedstawienia rozpoczęte być mogą, jest bowiem druga kurtyna.

Na przyjęciu do wiadomości tego oznajmienia, Rada posiedzenie zakończyła.

Z praktyki władz skarbowych.

Wiadomo, że chcąc uzyskać wyrok, nakaz zapłaty itp. na sumę wyższą od 800 złr., wierzyciel nie składa należytości w stemplach, tak jak przy sumach poniżej 800 złr., lecz odpis wyroku, nakazu i t. p. udzielany bywa przez sądy władzy skarbowej, która bezpośrednio wymierza stronom należytość. Istniała więc dawniej w sądach naszych praktyka, że wierzycielowi w kosztach sporu lub prośby o nakaz przyznawano równocześnie od dłużnika zwrot należytości skarbowej „wymierzyć się mającej,“ jak opiewała urzędowa polszczyzna uchwały. Praktyka ta była ze stanowiska ustawy skarbowej mylną. Albowiem § 68 ust. o należytościach postanawia w ustępie 5 najwyraźniej, że obowiązek zapłacenia należytości cięży na tej stronie, która płaci koszta sądowe, a więc przy nakazach zapłaty, będących warunkowemi wyrokami, zawsze na pozwanym. Ponieważ zaś pozwany zapłacić musi tę należytość bezpośrednio u władzy skarbowej, t. j. bez pośrednictwa sądu, przeto owo przyznawanie wierzycielowi zwrotu tej należytości było bezprzedmiotowem. Obecnie więc, pod wpływem lepszej znajomości ustaw skarbowych w sądach, zaprzestano w regule nakładać na pozwanego obowiązek zwrotu należytości powodowi, skoro ten ostatni wedle ustawy nigdy nie może być obowiązanym do jej zapłacenia. Liczono oczywiście na to, że i u władz skarbowych ustawa o należytościach tak będzie tłumaczoną i wykonywaną.

Tymczasem prawie równocześnie z tą zmianą praktyki w sądach, nastąpiła w urzędach skarbowych, mianowicie zaś w krakowskiej powiatowej Dyrekcyi skarbu również zmiana praktyki, tylko niestety w odmiennym kierunku. Powołując się na §§ 72 i 73 alinea 3 ustawy o należytościach, władze te nakładają na wierzyciela solidarny z dłużnikiem obowiązek zapłaty należytości od wyroku czy nakazu. Napróżno szukaliśmy w tych paragrafach choćby cienia uzasadnienia tej nowej praktyki. Ponieważ jednak, jak mawiał prof. Zatorski, nie masz już po śmierci autora tej ustawy nikogo, ktoby ją dobrze rozumiał, przeto być może, że ta nowa interpretacya § 73 jest w gruncie rzeczy tylko bardzo głęboko ukrytą prawdą, której nam, zwykłym śmiertelnikom, ani dojrzeć, ani pojąć nie dano. Idzie tu jednak o następstwa praktyczne.

Łatwo pojąć, że raz stwierdziwszy solidarność obowiązku zapłacenia należytości dla wierzyciela i dłużnika, władze skarbowe nie będą poszukiwać tej należytości na dłużniku, ale na wierzycielu, wedle zasady: żądać i ściągać od tego, który coś ma. W praktyce więc kończy się tem, że wierzyciel, unikając egzekucyi, rekuruje, ale... płaci. Konsekwencye z tych premis są proste. Sąd, opierając się na § 68, nie przyznaje wierzycielowi zwrotu należytości od dłużnika, bo to zbyteczne — władza skarbowa, opierając się na § 73, ściąga należytość z wierzyciela. Zapłaciwszy ją nie ma więc wierzyciel zapewnionego prawa regresu do dłużnika, chyba iż ma ochotę wywalczyć sobie to prawo w nowym procesie. Rezultat jest ten, że jeśli dłużnik dobrowolnie nie zwróci mu należytości — o czem oczywiście prawidłowo nie może być mowy — wierzyciel płaci na rzecz skarbu znaczną nieraz karę za to, że mu ktoś w terminie pieniędzy nie zwrócił. Trafia to najciężej rzetelne instytucye finansowe, dla których nie istnieje kompensata w wygórowanym procencie od pożyczki — utrudnia więc kredyt rzetelny i tani.

I jeszcze jedna okoliczność. Ponieważ poniżej 800 zlr. wierzyciel ma zapewnione sobie przyznanie zwrotu stempli od dłużnika, a powyżej 800 złr. wie, że sam je będzie musiał płacić, przeto udzielając kredytu n. p. do wysokości 2.000 złr. każe on sobie oczywiście wystawić n. p. trzy weksle, każdy na sumę niższą od 800 złr. i tak się zabezpieczy. Ale za to, w razie zwłoki w zapłacie długu, będzie musiał, zamiast jednego, zaskarżyć trzy weksle, czyli potroi mniej więcej koszta dłużnikowi. Obecna praktyka jest więc szkodliwą albo dla wierzyciela albo dla dłużnika.

Należałoby przeto, aby albo krajowa dyrekcya skarbu, wejrzawszy w tę sprawę, zakomunikowała władzom niższym właściwą, naszem zdaniem, interpretacyę § 68 ust. 5, polegającą na wymierzaniu należytości wprost i wyłącznie pozwanemu — albo też, aby sądy i władze skarbowe porozumiały się wspólnie co do tej interpretacyi i sprowadziły swą praktykę do jednego mianownika. Dzisiejszy stan jest niewątpliwie anormalny i szkodliwy. Nie może się przyczyniać do wzmocnienia powagi ustawy fakt, że ją każda władza tłumaczy inaczej, a zawsze — choć bezwiednie — na szkodę kontrybuenta.

KRONIKA.

Kraków 28 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Radca dworu przy najwyższym trybunale p. Józef Wawel-Louis bawi w naszem mieście. — Julian Fałat bawi w Krakowie.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Stanisław Pilchowski, rodem ze Stojowic i Jonasz Hamerschlag z Ostrowska w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw; zaś p. Zenon Grossek z Krzyżanówki na Podolu, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Wydobycie zwłok Jana Dzika.** Wczoraj przed południem ukończono podstęplowanie grożących runięciem ścian w domu przy ulicy Długiej, gdzie zaszedł znany, tyle bolesny wypadek. Po ukończeniu podstęplowania około godz. 11 zabrało się kilku robotników do dalszego wywożenia gruzu w ten sposób, iż wywozili na taczkach cegłę i składali ją w porządnie ułożone stosy przed domem. Przy takiej robocie można było w przeciągu zaledwie tygodnia dotrzeć do ofiary, pogrzebanej pod gruzami. Gdy to zobaczył przybyły na miejsce sekretarz Namiestnictwa hr. Starzeński, zarządził natychmiast inny, raźniejszy sposób usuwania gruzów. Przy takiej pracy około godz. 6 po południu natrafiono na zwłoki Jana Dzika. Znaleziono je na parterze w piwnicy, pod podestem parterowym, zwrócone głową ku oknom frontowym, w pozycyi leżącej. Głowa nieszczęśliwego tworzyła bezkształtną zczerniałą masę; klatka piersiowa cała zgnieciona, ugina się pod naciskiem ręki bez żadnego oporu. Ręka prawa wyciągnięta, lewa oparta na piersi. Noga prawa zgięta w kolanie ku tyłowi; kolano złamane. Z powodu zupełnego zdruzgotania twarzy, niepodobna zgoła rozpoznać rysów ofiary; robotnicy i współtowarzysze rozpoznali po szczegółach ubioru i ogólnem wejrzeniu, że jest to rzeczywiście Jan Dzik, pomocnik murarski, lat 21 liczący, ten sam, który był zatrudniony przy robocie w dniu katastrofy. Zwłoki jego otoczone były zewsząd zbitym gruzem i cegłami; Dzik ujęty był w nie, jak w straszną prasę. Warstwa tych gruzów wynosiła pod nim $1^1/_2$ metra, nad nim $2^1/_2$ metra; ten szczegół, równie jak i doznane obrażenia, dowodzą z całą stanowczością, iż stracił on natychmiast życie z chwilą runięcia ściany i zgniótł go cały ciężar spadającej ściany. Jak dziś wiadomo, katastrofa zaskoczyła Dzika na II piętrze, w chwili, gdy zabierał się do ucieczki. Po odnalezieniu zwłok, przyczem byli obecny radca policyi Dr Kaiser, sekretarz Namiestnictwa hr. Starzeński i komisarz policyi Dr Banach, spisano na miejscu protokół, określający dokładnie, w jakiej pozycyi i w jakim punkcie budynku zwłoki znaleziono. Poczem posłano po wóz do straży pożarnej, który zabrał zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Przy wyniesieniu zwłok około godz. 9 wieczorem, była licznie zebraną publiczność, wyrażająca swe współczucie dla nieszczęśliwej ofiary.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanowna Redakcyo! W Nrze 164 *Nowej Reformy* z dnia 21 b. m. przeczytałem w kronice, że „p. Jan Gall, profesor konserwatoryum muzycznego w Krakowie, z upoważnienia odnośnej sekcyi komitetu powszechnej wystawy krajowej lwowskiej i za zezwoleniem władz duchownych rozpocznie poszukiwania dawnych muzykaliów w klasztorach i kościołach dyecezyi krakowskiej.“ Zasięgnąwszy informacyj z najpewniejszego źródła, mam zaszczyt oznajmić, że p. Jan Gall niema żadnego pozwolenia władzy duchownej do podobnych poszukiwań. By przeto nie wprowadzić w błąd poszczególnych rządców parafij i klasztorów, upraszam o zamieszczenie niniejszej wiadomości.

X. Tomasz Bukowski,
podkustoszy i wikaryusz katedry krakowskiej.

— **Pogrzeb ministra wojny** barona Bauera, odbył się wczoraj we Lwowie. Dnia 27 b. m. wieczorem przywieziono zwłoki pociągiem osobowym do Lwowa. Po południu przybyła do Lwowa pociągiem kuryerskim baronowa Bauer, tudzież jenerał-major bar. Bauer, Dr Antoni Bauer, sekretarz ministeryalny Dr Hauenschild i adjutant przyboczny major Nyiryi. Arcyksiążę Leopold Salwator złożył osobiście onegdaj po południu baronowej Bauerowej, zaraz po przybyciu jej do Lwowa, wyrazy najgorętszego współczucia. Również p. Namiestnik złożył wczoraj o godz. 12 w południe osobiście kondolencyę pani ministrowej baronowej Bauerowej. Wczoraj zrana poczynione zostały ostateczne przygotowania do pogrzebu.

Zwłoki z wagonu przeniesiono do wielkiej sali magazynu przesyłek pospiesznych. Na niskim katafalku złożono trumnę, a salę ubrano egzotycznemi kwiatami. O godz. 3 po południu oddziały wojska zajęły oznaczone miejsca, a tysiące publiczności utworzyły zbite szpalery na ulicach. Wszystkich wiodła ciekawość, gdyż tak wspaniałego pogrzebu wojskowego Lwów dotąd nie widział. Na obszernym placu przed dworcem ustawili się jenerałowie, sztab, oficerowie niepełniący służby, Namiestnik hr. Badeni, członkowie Wydziału krajowego, delegaci Rady miejskiej z wiceprezydentem p. Marchwickim na czele, oraz urzędnicy wszystkich dykasteryj w mundurach. Dla rodziny przygotowano we wspomnianym budynku dwa pokoje. Z uderzeniem godziny 4 dano sygnał do rozpoczęcia pogrzebu.

Na sześciokonny karawan, dostawiony przez przedsiębiorstwo pogrzebowe „*Concordia*“ złożono zwłoki, spoczywające w metalowej wspaniałej trumnie, na której leżał wieniec z białemi szarfami z napisem „*Mutzi*“, a gdy rodzina najbliższa wsiadła do powozów, kondukt wśród odgłosów marszów żałobnych ruszył zwolna z miejsca. Na czele pochodu wojskowego jechał zastępca komenderującego jenerał Fischer wraz ze świtą, poczem w odpowiedniej odległości maszerował 4 i 7 pułk ułanów w pełnej paradzie. Pomiędzy oddziałami kawaleryi i artyleryi jechały dwa wozy, pokryte wieńcami. Było ich ogółem 100. Z kolei kroczyło duchowieństwo, prowadzone przez lwowskiego proboszcza wojskowego w otoczeniu kilku lwowskich księży, za nim rydwan żałobny, a tuż rycerz na koniu. Za nim zaraz postępowało dwóch członków rodziny, dalej jechały ekwipaże z paniami, należącemi do rodziny, a poza tem bardzo liczny orszak jeneralicyi z przedstawicielami wszystkich władz rządowych. Kondukt zamykała obrona krajowa i artylerya. Po godz. 6 stanął orszak żałobny na cmentarzu Łyczakowskim. Wojsko ustawiło się w przepisanym porządku. Zwłoki pożegnano salwami karabinowemi i działowemi. Po pogrzebie odbyła się przed zastępcą komenderującego jenerałem Fischerem defilada w ulicy Batorego. Komendę sprawował jenerał Bordolo. Z gmachu komendy korpusowej i z domu niegdyś Bauerów, przy ul. Trybunalskiej, powiewały flagi żałobne. W chwili rozpoczęcia pogrzebu wywieszono flagę żałobną na ratuszu miejskim, a w ulicach, któremi kondukt przechodził, zapalono płomienie gazowe.

— **Awans w Banku krajowym.** Dyrekcya Banku krajowego zamianowała adjunktami: Nowickiego Maksymiliana i Królikowskiego Alojzego, zaś asystentami: Wilusza Tadeusza, Narajewskiego Włodzimierza, Eminowicza Włodzimierza, Reinera Juliusza i Czanderne Karola.

— **W sprawie nowych znaczków stemplowych,** ogłasza dyrekcya skarbu, co następuje: Na znaczki stemplowe z emisyi 1893 r. wprowadzone od 1 lipca 1893, podnoszą się skargi z tego powodu, że je rzekomo niedostatecznie zaopatrzono w klejowatą materyę. Skargi te nie są uzasadnione, a pochodzą głównie ztąd, że publiczność nieobeznana jeszcze ze sposobem obchodzenia się z niemi. Znaczki bowiem poprzedniej emisyi pociągnięte były klejem kolońskim, który silnie trzeba zwilżyć, by znaczek, przylepiony do papieru, dobrze przylgnął. Wywoływało to znowu utyskiwania, że znaczki nie przylegają dobrze do papieru. Wskutek tego użyto przy znaczkach stemplowych nowej emisyi gumy arabskiej, jako środka przylepiającego, gdyż guma łatwiej się rozpuszcza i przylepienie ułatwia. Tu jednak zdarza się znów, że nowy znaczek wedle dotychczasowego zwyczaju silnie zwilżony, utraca gumę, która się rozpuszcza i przed przylepieniem zupełnie się ściera. Nowe znaczki stemplowe trzeba zatem tylko lekko zwilżyć, aby je silnie przylepić, zbyt mocne zaś zwilżenie, może przylepienie albo utrudnić, lub nawet zupełnie udaremnić.

— **Szkody,** wyrządzone przez ostatnią powódź na Bukowinie, zostały już oszacowane. Ogółem powódź zrządziła szkody w 202 gminach i na 70 obszarach dworskich, niszcząc prawie doszczętnie majątek 12.760

Kronika tygodniowa.

Z mechaniki zwierzęcej. — Welocyped i higiena. — *Match* niemieckich cyklistów. — Corre i Terront. — 1000 kilometrów w 24 godzinach. — Człowiek a koń. — 864,000 kilometrów pracy! — Automatyzm szermierzy. — Bicykle i cykliści. — Walka cyklisty z kłusakiem. — Zagadnienie oporu powietrza. — Przyszłość welocypedu.

Wielki *Match* niemieckich cyklistów, rozegrany w zeszłym miesiącu na przestrzeni pomiędzy Wiedniem a Berlinem, stawia na porządku dziennym niniejszych pogadanek... bicykle, tandem i rowery!

Widzę ztąd niezadowolenie łaskawego czytelnika, nieco zgorszonego tem, iż ośmielam się takiem „bawidełkiem“ zajmować jego uwagę. Ale na polu, które od czasu do czasu uprawiać jest niniejszych gawęd zadaniem, niemasz błahego przedmiotu. Welocyped, jako „środek przewozowy“ zdobył już sobie racyę bytu, skoro ludzie odbywają na nim stu i więcej-milowe podróże; jazda zaś na bicyklu wkracza, jako ćwiczenie gimnastyczne, w zakres higieny, a jako ruch wykonany przez człowieka, w dziedzinę mechaniki zwierzęcej. Tak tedy wiąże się sprawa welocypedu z wielce poważnemi naukowemi zagadnieniami, taksamo, jak papierowy latawiec Franklina z elektrologią, a jabłko Newtona ze sprawą grawitacyi światów.

Jeżelibyśmy wierzyć mieli zapalonym cyklistom, jest welocyped lekarstwem na wszelką ziemską niedolę. Jazda na nim, jak zapewnia kolega Bolesław Prus, wielki przed Panem cyklista, wzmacnia piersi, hartuje nerwy, podnieca trawienie, podnosi energię, potęguje siły, krzepi otuchę, rozwesela umysł i przeciwdziała skutecznie hypochondryi. Bierze się szlachcica, zadłużonego po uszy, obarczonego trzema córkami na wydaniu, zalegającego z ratą w Towarzystwie kredytowem, zagrożonego licytacyą, i trapionego żółtaczką, spowodowaną zmartwieniem, a wsadziwszy go na bicykl, tandem lub rower, każe mu się jeździć przez trzy tygodnie od świtu do nocy. Po trzech tygodniach wraca pacyent zdrów jak ryba, wesół jak dziecko, z kwitem zapłaconej raty w kieszeni, z trzema Budrysami dla swoich córek — sami cykliści! Wszystkiego tego dokonał welocyped, który jest dobroczyńcą cierpiącej ludzkości i zwiastunem królestwa Bożego na ziemi!

Żart na bok, jest w tem wszystkiem, co na chwałę jazdy na bicyklu mówią jej zwolennicy, dużo przesady, i byłoby niewątpliwie trudno udowodnić, dlaczego jazda na „stalowym rumaku“ (styl reporterów warszawskich!) miałaby skuteczniej krzepić ustrój nasz, aniżeli wszelkie inne gimnastyczne ćwiczenia. Wprawdzie wchodzi tu w grę, oprócz samego, nader intenzywnego ruchu, jeszcze działanie świeżego powietrza, zmiana miejsca, i rozmaitość wrażeń, doznawanych w czasie podróży, ale poza tem jest to rzecz wyłącznie osobistego upodobania. Oczywista, iż mówiąc o wrażeniach, doświadczonych w czasie podróży, a dostarczających umysłowi miłej podniety, nie mam na myśli owych przygód, jakich niekiedy doznawali cykliści, gdy schwytani przez chłopów, bywali turbowani jako czarownicy; rozpatrywanie przygód tych bowiem przekracza zakres niniejszej gawędy!

Lecz wróćmy do rzeczy! Jeśli higiena nie przyznaje welocypedowej jeździe onej wyższości nad wszelkiemi innemi gimnastycznemi ćwiczeniami, którą jej przypisują niektórzy, to natomiast zapisują się rezultaty, przez cyklistów osiągnięte, w dziejach mechaniki zwierzęcej na pierwszem miejscu. Niezawodna rzecz, iż przestrzeń przez niemieckich cyklistów przebyta, i szybkość przez nich osiągnięta, są bardzo znaczne, wszelakoż wyniki te pozostają w tyle po za tem, co w tym zakresie zdziałali francuscy cykliści Corre i Terront, w sławnym *Matchu*, rozegranym pod koniec lutego b. r. w Paryżu, na torze urządzonym w galeryi maszyn przy Marsowem Polu (*Champs de Mars*). Więc też, pomijając najnowszy *Match* niemiecki, rozważać tu będziemy dane francuskiego wyścigu; te bowiem stanowią *maximum* tego, co na tem polu zostało dokonanem.

Rezultaty, przez tych panów osiągnięte, są istotnie zdumiewającemi. Z wyjątkiem kilku przymusowych przestanków, trwających 2 do 3 minut, i jednego kwadransa, przeznaczonego na masowanie współzapaśników, bieg trwał bez przerwy dniem i nocą przez 41 godzin, 58 minut, sekund 52, i przebieżano w tym czasie olbrzymią przestrzeń 1000 klm.: czyli blisko 140 mil. Czterdzieści dwie godzin pracy nieprzerwanej! Dzieje nie pamiętają takiego wysiłku i zdaje się, iż żaden organizm zwierzęcy nie byłby w stanie go dokonać. Zauważmy tu nawiasowo, iż w innym biegu przebył cyklista w przeciągu 71 godzin i 30 minut 1200 kilometrów, podczas gdy *maximum* tego, co w tymże czasie zostało przez jeźdźców osiągniętem, wynosi dla jazdy na tym samym wierzchowcu 550, a przy zmianie koni 900 kilometrów. Coby na to powiedział ś. p. Edward Raciborski, który niecierpliwiąc się wzrastającem zamiłowaniem do „welocypedowego sportu,“ mawiał z właściwą sobie żywością, że „taki pan, co jeździ na stalowym rumaku, podobny jest do owego jegomości, co trzymając niemego psa, sam musiał szczekać, by odstraszyć złodziejów.“

Szybkość, z jaką Corre i Terront biegli w tym wyścigu, wynosiła od 15 do 34 kilometrów, czyli przecięciowo 3 mile na godzinę. Trzy mile na godzinę przez 42 godzin, nie jestże to wysiłek zdumiewający? Ogólnie przyjętą jest zasada, iż praca fizyczna człowieka nie może jednorazowo przenosić 300,000 kilogramometrów. Kilogramometrem zowiemy jednostkę siły potrzebnej, ażeby podnieść kilogram do wysokości metra. Nawiasem mówiąc, dostarcza jeden koń parowy 75 kilogramometrów. Otóż Corre i Terront dostarczyli jednorazowo w przeciągu około 42 godzin, blisko 864,000 kilogramometrów pracy, bez widocznego zmęczenia. Widocznie tedy nie jest człowiek tak słabym, jak utrzymują socyaliści!

Niezawodna rzecz, iż wysiłek taki nie byłby możebnym, gdyby równocześnie z mięśniami pracował i umysł cyklisty. Tak jednakże nie było, i jest wyścig Corre'a i Terront'a jeszcze pod tym względem ciekawym, iż obadwaj zapaśnicy pracowali tu przez nierównie większą część czasu automatycznie. Zrazu działała wola i ona to w ruch wprawiała mięśnie przez dłuższy czas; potem prowadził już nerwowy system centralny dalej dzieło przez wolę rozpoczęte, i mięśnie nie przestały mu być posłusznemi. Zjawisko to jest dość powszechnem, i wchodzi w grę, ilekroć człowiek dokonywa większego, jednostajnego wysiłku. W wojsku podczas dłuższych marszów, zdarza się często, iż żołnierz śpi w czasie pochodu, a nawet i nie śpiąc kroczy w takt bębna lub trąbki, automatycznie, bez żadnego udziału woli w tym ruchu.

Rolę trąbki i bębna odegrali w wyścigu Corre'a i Terronta trainerzy, którzy poprzedzali każdego z zapaśników. Cykliści podążali za nimi, dotrzymując im kroku, i naciskając pedały welocypedu wolniej to szybciej, niejako pod wpływem suggestyi. Dopiero przy końcu wyścigu weszła znowu w grę wola u obydwu szermierzy. Obydwaj wyprzedzili swych trainerów, i obiegli kilkakroć arenę ruchem szybkim i „osobistym“. Fakta te zasługują niewątpliwie zarówno pod względem fizyologicznym jak i psychologicznym na uwagę.

Wyścig ten stwierdził raz jeszcze racyę bytu welocypedów, jako maszyny i „przewozowego środka“. Niezawodna rzecz, iż „pan, jadący na stalowym rumaku, przypomina onego jegomości, który, mając niemego psa, musiał sam szczekać biedaczysko, by odstraszyć złodzieja“; welocypedysta bowiem musi sam w ruch wprawiać swego podjezdka, co się z pojęciem stosunku jeźdźca do jego konia wcale nie zgadza. Ale cokolwiekbądź, uskrzydla rumak ten człowieka, pozwalając mu zastąpić stąpanie ruchem toczącego się koła, który przy równym wysiłku jest daleko wydatniejszym od kroczenia, gdyż każdy krok, a względnie nacisk pedału posuwa tu jeźdźca naprzód o cały obwód koła, a więc potraja szybkość pochodu. Przy dzisiejszej doskonałości bicyklów może wprawny cyklista na krótką metę osiągnąć szybkość 16 metrów na sekundę. W Springfield pobił cyklista na przestrzeni mili angielskiej (1,609·32 metrów) kłusaka zaprzężonego w amerykańskiem *sulky*, osiągnąwszy reccord 2 minut 2·6 sekundy. Szybkość przeciętna wynosiła tu więc 13·1 metrów na sekundę; istotnie, że to może zdumiewać.

Wydoskonalenie, jakie w zakresie fabrykacyi welocypedów dokonanem zostało w przeciągu lat czterdziestu, to jest od czasu wynalezienia tego „bawidełka“, jest olbrzymie; wszelakoż zdaje się, iż *nec plus ultra* szybkości zostało już osiągniętem. Po gumowych kołach, napełnionych powietrzem, trudno już chyba myśleć o dalszych ulepszeniach, i chcąc bardziej jeszcze szybkość powiększyć, trzeba się będzie zwrócić w inną stronę. Mianowicie trzeba będzie dążyć do tego, by pokonać opór powietrza, który przy wielkich szybkościach jest dość znaczny i przy szybkości 12 kilometrów na godzinę już się daje odczuwać, a przy szybkości 27 kilometrów wymaga zdwojenia pociągowej siły.

Zagadnienie to było już rozpatrywane przez francuskie kolejowe zarządy, które starały się je rozwiązać, umieszczając przed lokomotywą parawanik, utworzony z dwóch płaszczyzn, przecinających się pod ostrym kątem. Przyrząd ten, do książki nawpół otwartej podobny, a grzbietem swym w kierunku pochodu zwrócony, okazał się wielce praktycznym i umożliwił zaoszczędzenie 10 od sta paliwa. Owoż taki to parawanik zastosowano obecnie do bicyklów najnowszej konstrukcyi, w nadziei, iż szybkość jazdy skutkiem przełamania oporu powietrza jeszcze bardziej zostanie powiększoną. Ciekawa rzecz, jak oddziała to ulepszenie na pacyenta, leczonego wedle metody Prusa jazdą na welocypedzie? Prawdopodobnie wygra wielki los na loteryi i przyprowadzi po dwóch Budrysów dla każdej ze swych córek.

Włodzimierz Zagórski.

osób. Ogólna wartość szkód, jakie ponoszą osoby prywatne, wykazuje poważną cyfrę 1,485.235 złr. Szkody, zrządzone przez zepsucie dróg gminnych i powiatowych, wynoszą 117.373 złr. Ocenienie szkód, spowodowanych na gościńcach rządowych, nie zostało jeszcze uskutecznione.

— **Jarosław Vrchlicki** zamianowany został nadzwyczajnym profesorem historyi literatury nowożytnej w czeskim uniwersytecie w Pradze. Vrchlicki był dotychczas sekretarzem czeskiej akademii politechnicznej.

— **Z Warszawy.** Sprawa Konstantego Śnieżko-Błockiego, oskarżonego przez przedstawiciela Tow. kred. ziemskiego, sądzona będzie w dniu 12 sierpnia. Pierwotnie termin ten oznaczony był na dzień 9 sierpnia.

— **„Przewodnik po Warszawie“** wyszedł świeżo nakładem *Wędrowca*. Wydawnictwo to bardzo sumienne i bardzo na czasie, gdyż brak dobrego przewodnika dawał się dotkliwie uczuć osobom, przybywającym po raz pierwszy do syreniego grodu.

— **Jan i Edward Reszkowie** kończą w połowie sierpnia występy w Londynie, poczem przyjeżdżają na dłuższy wypoczynek do Borowna, gdzie zabawią aż do pierwszych dni września. W tej porze artyści wyjadą do Paryża, aby w połowie września (16) wsiąść na okręt w Hawrze. Reszkowie jak wiadomo udają się w podróż artystyczną do Ameryki. Podróż ta potrwa 5 miesięcy. O ile wiemy, towarzyszyć im będą w tej wycieczce z Warszawy pp.: Czesław Hornowski, Adam Boniecki i August Stanisław hr. Potocki z Puażki. Reszkowie śpiewać będą przez 3 miesiące w Chicago, miesiąc w Nowym Jorku, miesiąc czasu przeznaczony jest na objazd kilku miast w Stanach Zjednoczonych. Projektowane jest także, między innemi, zwiedzenie w liczniejszem towarzystwie, słynnego t. zw. „National-Parku“, t. j. puszczy ogromnej pod San Francisco, będącej jednym z cudów przyrody nowego świata, a mającej około 20.000 morgów obszaru. *(Kur. War.)*

— **Nafta.** *Now. Wr.* donosi, iż właściciel źródeł naftowych w Baku, Rothschild, zwrócił się do ministeryum komunikacyj z podaniem w kwestyi koncesyi na budowę zbiorników naftowych w punktach pogranicznych, a mianowicie w Ungenach, Nowosielicach, Wołoczyskach i Radziwiłłowie wołyńskim.

— **Cenny dar.** Piszą z Wielunia: W dniu 24-ym bm. pani Goleńska, wdowa po b. naczelniku powiatu wieluńskiego i nominacie na gubernatora suwalskiego, ofiarowała kościołowi parafialnemu w Wieluniu obraz Scamarellego z XIV wieku, przedstawiający „Chrystusa w grobie“. Obraz ten prof. Scudi w Berlinie w r. 1891 oszacował na 600 fr. Obraz ten, szkoły bolońskiej, należał do galeryi drezdeńskiej, a dostał się do rodziny Goleńskich przez baronównę von Mohrenheim, pierwszą żonę ś. p. Goleńskiego. Cenny dar umieszczony został w kaplicy Pana Jezusa w tutejszym kościele.

— **Opodatkowanie totalizatora.** Z Petersburga donoszą, że opodatkowanie gry na totalizatorze wyścigowym jest wkrótce spodziewane w całem państwie na korzyść instytucyj filantropijnych ogólno-państwowych. Opodatkowanie to wyniesie 1% od zysków Towarzystwa.

— **Tygrys w orłowskiej gubernii.** W dniu 12 b. m. w wiosce Kamionka, pod lasem wsi Wytebied, syn miejscowego kowala, Prokopa Suchaczewa, spotkał jakieś nieznane mu zwierzę. Jak się później przekonano, był to tygrys. Zwierz narobił już wiele szkód, porywa owce, konie i krowy. Rzuca się również na ludzi. Przed paru dniami spotkały się z nim 3 kobiety, zwierz rzucił się, jednę zabił prawie na miejscu, dwie inne ciężko pokaleczył. Prawdopodobnie, jak donosi *Orłow. Wiestnik*, zwierz umknął ze zwierzyńca, znajdującego się w Zyzdrach, w gubernii kałużskiej.

— **Bar. Schorlemerowi** z Alstu, jak wiadomo secesyoniście ze stronnictwa centrum, darował cesarz Wilhelm portret swój „w uznaniu za jego patryotyczne postępowanie.“

— **O Eminie baszy** przesyła berlińskiemu *Tagebl.* korespondent jego Eugeniusz Wolf list Irlandczyka Stokesa ze stycznia, w którym tenże donosi z Uragga, że Emin wyruszył ztamtąd w październiku do Manyema i do Kongo, dokąd prawdopodobnie przybył. Gdyby Emin miał zginąć w czasie pochodu, byłyby z Kongo już doszły wiadomości o tem do Niemiec. Berliński *Tageblatt* przypuszcza, że Emin przebywa jeszcze w głębi Afryki środkowej i nie może przesłać wiadomości o sobie.

— **Zatarg między Zolą a Rochefortem.** Rochefort w *Intransigeant*, a Drumont w *Libre Parole* napisali o Zoli niezbyt pochlebne artykuły; nie lubią go za to, że się staje „oficyalnym.“ Zola, interviewowany przez reportera *Journal'u*, Docquois'a, nie wiele myśląc, powiedział, że o Drumoncie mówić nie warto, a Rocheforta nazwał bez ceremonii, grzechotką. Londyński przyjaciel starego agitatora niejaki p. Sisley-Leudet, rozpoczął kampanię obronną, napisał sam w *Journal'u* artykuł, broniący go, choć nienapadający na autora „Nany“, wreszcie interviewował Alfonsa Daudeta, który bardzo pochlebnie wyraził się o Rocheforcie, jako pisarzu. Zola nie pozostanie zapewne odpowiedzi dłużnym.

— **Drugie wydanie** sprawy Segonzac-Quiquerez zapowiada *Gaulois*. „Statek pocztowy „Stambuł“ — czytamy tam — przybywa z Afryki z wiadomością bardzo seryo, którą podajemy z zastrzeżeniem. Idzie tu o zgon porucznika Badaire, którego zwłoki znaleziono w namiocie, bezpośrednio po bitwie pod Dogba. Opowiadano, że został zabity w chwili, gdy sznurował trzewiki. Była to prawda. Niestety jednak zdaje się, że kula, od której padł oficer, była kulą francuską. W tym wypadku mielibyśmy do czynienia z zemstą. Śledztwo rozpoczęte.“

— **Król Karol portugalski** interweniował przed kilku dniami w bójce ulicznej. Jadąc powozem z Cintra do pałacu, ujrzał dwóch ludzi w zaciętej bitce. Jeden z bijących się powalił drugiego o ziemię. W tej chwili król wyskoczył z powozu i wraz z adjutantem zbliżył się do bijących. Adjutant pochwycił zwycięskiego zapaśnika, który jednak zaczął się z nim mocować. Wówczas król Karol uderzył go kijem w głowę, poczem z pomocą adjutanta odprowadził go „własnoręcznie“ do komisaryatu policyi.

— **Wyrodny syn.** Sąd przysięgłych w Paryżu skazał na karę śmierci rolnika Emila Poriosa. Zbrodniarz utrzymywał w swoim domu starego ojca. Z czasem Porios przyszedł do przekonania, iż stary ojciec jada zawiele, pracuje zaś zamało i postanowił się go pozbyć. Wezwawszy tedy starca pod jakimś pozorem do stajni, przewrócił go na ziemię i przykrył pustą beczką w ten sposób, iż uwięziony, pomimo wszelkich wysiłków, wydobyć się nie był w stanie. Po trzech dniach wyrodny syn zajrzał do beczki. Ojciec dawał jeszcze znaki życia. Wówczas ojcobójca podniósł beczkę i udusił starca własnemi rękami. Ostatnie słowa konającego ojca były: „Emilu! miej litość!“

— **Matka Maupassanta.** W Nizzy już od lat kilku w willi Ravenelles mieszka sędziwa matka zgasłego przedwcześnie pisarza. Od roku przeszło, tj. od chwili wystąpienia jego obłędu, była ona bardzo chora, tak że nie miano odwagi zawiadomić jej o śmierci syna. Wybrano w końcu zaprzyjaźnionego z rodziną Maupassantów autora O. de Colleville, który wraz z żoną swą podjął się smutnego posłannictwa i pojechał do Nizzy. Gdy weszli do willi, na zapytanie staruszki o zdrowie syna, odpowiedzieli, że ma się gorzej. „Umarł!“ — krzyknęła nieszczęśliwa kobieta — a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, padła zemdlona i przez cały dzień nie odzyskała świadomości. Obecnie jest ona tak słaba i zobojętniała, że lekarze obawiają się o jej życie.

— **Nekrologia.** Helena z hr. Sierakowskich hr. Hussarzewska, dama orderu krzyża gwiaździstego, rozstała się z tym światem w Krakowie, przeżywszy lat 82. Zmarła pierwszą połowę życia przepędziła częścią na wsi, częścią w Wiedniu, gdzie osiadła była dla wychowania dzieci. Później przeniosła się do naszego miasta, z którem zżyła się najzupełniej, prowadząc tu po r. 1863 dom słynny z towarzyskiej gościnności. Salony pani Hussarzewskiej gromadziły, co tylko towarzystwo krakowskie miało najświetniejszego, i im zawdzięczało miasto nasze wiele ze swej ówczesnej siły atrakcyjnej. Po owdowieniu zajęła się ś. p. hr. Hussarzewska sama zarządem znacznego majątku; silną dłonią umiała prowadzić jego administracyę, a zarazem była prawdziwą opiekunką oficyalistów i służących, posiadając zmysł praktyczności i ładu, pobytem za granicą wykształcony. W Krakowie też przepędziła ostatnie lata życia, ciężką przywalona chorobą i w niej jeszcze dotknięta takiem nieszczęściem, jakiem było przeżycie syna, zmarłego w r. z., Józefa hr. Hussarzewskiego. Zmarła pozostawiła dwie córki: jednę zamężną, hr. Maryę Ignacową Potulicką, i drugą kanoniczkę, hrabiankę Jadwigę, która do ostatnich chwil sędziwą matkę otaczała troskliwą opieką; oprócz nich zaś jedyną wnuczkę, księżnę ordynatową Andrzejową Lubomirską.

— Wincenty Kirchmayer, urodzony w roku 1822, zmarł nagle w dniu dzisiejszym w Dębnikach za Wisłą. Syn znanej i zamożnej rodziny mieszczańskiej, stał on przez lat wiele na czele znacznego domu bankowego w Krakowie. Od roku 1855 do 1870 był właścicielem drukarni *Czasu* i założycielem litografii *Czasu* i w tymże czasie posłem na Sejm i do Rady państwa, oraz prezesem Izby handlowej krakowskiej. Nieoględna spekulacya w epoce, poprzedzającej słynny krach wiedeński, spowodowała nagły upadek domu bankowego, który pociągnął za sobą także znaczne straty majątkowe wielu osób, z nim interesami połączonych. Straciwszy całą, bardzo znaczną fortunę, Kirchmayer w odosobnieniu całkowitem przepędził ostatnie lata życia pod Krakowem w cichem ustroniu.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: północny.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: miejscowe burze.
4) Ciepłota: ciepło.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 28 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 27 lipca pogoda; ciepło od +15·2 doszło do +28·5 C. Barometr w normalnej wysokości bez ruchu; o godz. 7 rano dnia 28 lipca stan jego był 742·82 mm., termometru +21·0 C. Wiatr wschodnio-północno-wschodni, niebo w połowie zachmurzone.

W sobotę d. 29 lipca: św. Marty gosp. i Lucylli.

Dział ekonomiczny.

Z ankiety przemysłowej w Wiedniu. W trzecim dniu przesłuchani zostali: p. Leon Starski imieniem „Gwiazdy“ krakowskiej, p. Ignacy Chylewski imieniem „Gwiazdy“ tarnowskiej, p. Otton Bischof z krakowskiej gazowni miejskiej, p. Jan Englisch, imieniem „Siły“ krakowskiej, p. Kazimierz Lipiński, właściciel fabryki wagonów w Sanoku, p. Józef Operchalski, imieniem stowarzyszenia krawców w Białej, notaryusz p. Antoni Hanusz imieniem towarzystwa dla handlu i przemysłu w Łańcucie i X. proboszcz Pastor z Radymna, imieniem tamtejszego towarzystwa powroźniczego.

Zeznania tych znawców były mniej zgodne, niż dotychczasowe, co się łatwo tłómaczy tem, że nie wszyscy reprezentowali rękodzieła. P. Lipiński ze względu na znaczną ilość analfabetów w Galicyi uważa na razie za niemożliwy egzamin dla terminatorów. P. Englisch ze swego socyalno-demokratycznego stanowiska sprzeciwia się stanowczo wszelkim egzaminom. Wskutek zapytań Dra Ebenhocha przyznaje wszakże, że terminator powinien się czegoś uczyć, że państwo nad tą nauką czuwać musi, że bez egzaminu byłoby to niemożliwe, że wreszcie majstrom, którzy nauki nie przestrzegają, powinno się odebrać prawo trzymania terminatorów. Wynika więc z tego wszystkiego, że egzamin jest dobrodziejstwem. Dowód uzdolnienia powinien być rozciągnięty na fabrykantów wyrobów rękodzielniczych, z wyjątkiem abituryentów akademij technicznych, którzy się wykażą dwuletnią praktyką w przemyśle. Toż samo obowiązywać winno w handlu.

X. Pastor sprzeciwia się temu o ile idzie o handel w małych miasteczkach. Żąda zasięgania opinii stowarzyszeń przemysłowych przed dopuszczeniem do wykonywania przedsiębiorstwa. Z wyjątkiem p. Operchalskiego wszyscy znawcy uważają za dostateczny dotychczasowy przepis § 38 ordynacyi przemysłowej. Branie miary przez właścicieli handlu konfekcyj damskich powinno być wzbronione. Źródło pochodzenia musi być uwidocznione na produktach rękodzielniczych. Ograniczenie handlu do ściśle oznaczonych towarów, możliwe jest tylko w miastach większych. Zupełnego zabronienia handlu ruchomego obecnie doradzać nie można. Należałoby natomiast znieść prawo nieograniczonego tworzenia filij, które szkodzą drobnemu przemysłowi. Tylko Lipiński, Englisch i X. Pastor są innego zdania, jakkolwiek przyznają szkodliwość filij dla rękodzieła. X. Pastor chciałby ewentualny zakaz ograniczyć do fabrykantów niegalicyjskich. Znawcy oświadczyli się za 10 godzinnym dniem pracy i w większości za utrzymaniem książek robotniczych. Lipiński żąda dwugodzinnej szkoły uzupełniającej, Chylewski zaś obstaje za szkołą niedzielną, jako wygodniejszą dla majstrów. Większość znawców oświadcza się za powiatowemi, nie krajowemi związkami stowarzyszeń przemysłowych i sprzeciwia się rozciągnięciu ubezpieczenia od wypadków także na drobny przemysł. Imieniem większości przemawia Operchalski przeciw instytucyi czeladników pracujących w domu na cudzy rachunek, Chylewski zaś jest za jej utrzymaniem. Co do spoczynku niedzielnego znawcy stają na stanowisku swych poprzedników. Co się tyczy podziału Izb handlowo-przemysłowych Chylewski i Lipiński żądają odrębnej sekcyi dla drobnego przemysłu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 lipca.

Bez względu na lepsze sprawozdania z innych miarodajnych targów, gdzie w ostatnich dniach nastąpiło wzmocnienie tendencyi, targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu słabszem. Młyny posiadają jeszcze na składach znaczniejsze zapasy mąki, na którą nie znajdują odbytu, dlatego obecnie ograniczają się w zakupnach, gdy tymczasem zaofiarowanie wzmaga się, bo w drobnej sprzedaży pojawia się już nowe zboże, a zapasy starego są większe, niż po inne lata o tej porze. W tych warunkach zarówno pszenica jak żyto napotykały odbyt trudny, a chcący je pozbyć godzili się na małe ustępstwa. Jęczmień i owies, jak przedtem, tak i dzisiaj kupowano chętnie i ceny tych produktów stale się trzymały.

Płacono pszenicę białą 8·80 do 9 —, czerwoną 8·85 do 9·30, żółtą 8·80 do 9·25 złr.; żyto 7·30 do 7·70 złr.; jęczmień browarny 6·70 do 7·—, na kaszę 6·30 do 6·60 złr.; owies 7·40 do 8·— złr. wyka 7·— do 7·65 złr.; bób 6·70 do 7·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Z targu w Bochni. Dnia 20 b. m. przypędzono 308 koni, 464 sztuk bydła rogatego, 814 sztuk nierogacizny. Płacono za bydło rogate po 27 złr., za cielęta po 20 złr., za nierogaciznę po 30 złr. — wszystko za 100 klgr. żywej wagi. Konie od 40—150 złr. za sztukę.

Telegramy własne „Czasu“.

Wrocław 28 lipca. *Oberschl. Volks Ztg* donosi, że w Niemieckich Racłowicach (księstwo opolskie) umarł mężczyzna po czterogodzinnej chorobie, którą zarówno lekarz ordynujący, jak fizyk okręgowy uznali za cholerę azyatycką.

Londyn 28 lipca. Z powodu zajść syamskich w kołach City panuje silne wzburzenie. Kupcy przygotowują memoryał do Rosebery'ego, dowodzący, iż blokada Syamu jest aktem wrogiego usposobienia Francyi wobec Niemiec i Anglii. — *Standard* domaga się wypowiedzenia wojny Francyi i ogłoszenia blokady wojennej. *Daily News* oświadcza, że rząd angielski nie przykłada wielkiej wagi do niezależności Syamu i zgodzi się na europejski protektorat.

Belgrad 28 lipca. Minister wojny Gruicz i minister skarbu Wuicz stanowiskiem swojem w radzie gabinetowej wobec oskarżenia byłych liberalnych ministrów dali powód do pogłosek o przesileniu. Mówiono, że jenerał Gruicz otrzymać ma misyę utworzenia nowego gabinetu. Wpływ króla zdaje się zażegnał przesilenie. Król przyjmował u siebie byłego rejenta Risticza i odbył z nim długą konferencyę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Zastępca nauczyciela przy wyższem gimnazyum w Jarosławiu Michał Wagilewicz mianowany został starszym nauczycielem przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Wiedeń 28 lipca. Na posiedzeniu ankiety przemysłowej przesłuchiwani eksperci galicyjscy, z wyjątkiem zecera Englischa, oświadczyli się za obowiązkowym egzaminem czeladników i majstrów. Chylewski, z Tarnowa, domagał się ustawowego ograniczenia w zakładaniu filij handlowych. Englisch, z Krakowa, żądał zniesienia książek robotniczych. Chylewski i Lipiński odpierali zarzut, jakoby wielcy przemysłowcy w Galicyi zamieszczali tajemne znaki w księgach robotniczych, dla scharakteryzowania i napiętnowania pewnych robotników.

Wiedeń 28 lipca. Syndykat, utworzony dla konwersyi 4-proc. listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozwiązał się, gdyż cała subskrybowana suma 151,136,000 koron jest już ulokowana.

Wiedeń 28 lipca. *Fremdenblatt* pisze: Wobec doniesień wieczornych dzienników, jakoby austryacko-rosyjski traktat handlowy już był zawarty, musimy stwierdzić, że wiadomość ta na razie jest fałszywą; otrzymaliśmy bowiem ze strony do tego powołanej informacyę, iż dotychczas nie nadeszła do tutejszego urzędu spraw zagranicznych odpowiedź Rosyi na przedstawione w Petersburgu przez ambasadora Wolkensteina austro-węgierskie propozycye. Wszystkie, wysnuwane z tej wiadomości wnioski są niczem innem, jak dowolnemi kombinacyami. Natomiast za zupełnie błędne uważamy podjęte usiłowania, aby rokowania toczące się między Austro Węgrami a Rosyą, przedstawiać tak, jak gdyby stały one w prostem przeciwieństwie do układów rosyjsko-niemieckich.

Praga 28 lipca. Wydział krajowy oświadczył swoją gotowość do rozwinięcia wspólnie z rządem akcyi ratunkowej, gdyby się ta okazała konieczną ze względu na nędzę, wywołaną przez posuchy w Czechach.

Buda-Peszt 28 lipca. Według doniesienia sybińskiej *Tribuny*, przyszło w Torda do rozruchów przeciw przywódcom rumuńskim, przyczem obrzucano domy kamieniami i rozbijano drzwi. Ośmdziesięcioletni proboszcz rumuński jest ciężko ranny. Żandarmerya użyła broni siecznej i dała ognia do tłumu. Jeden z ekscedentów został zabity, kilku jest rannych. Według innej wersyi, obiegającej w Koloszy, wypalił z niewiadomej przyczyny karabin żandarma i ranił dwóch ludzi. Obecnie spokój już przywrócony.

Jena 28 lipca. Wczoraj zmarł tu profesor filologii romańskiej Schwan.

Paryż 28 lipca. Lord Dufferin odbył wczoraj po południu konferencyę z ministrem spraw zagranicznych, Devellem.

Londyn 28 lipca. *Times* donosi z Bang-kok: Blokada zatoki syamskiej rozpoczęła się z d. 26 b. m. Okrętom neutralnym udzielono 3-dniowego terminu do opuszczenia wybrzeży, objętych blokadą.

Londyn 28 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej oświadczył lord Roseberry, że rząd W. Brytanii zatrzyma swoje dawne stanowisko, a mianowicie nie będzie się zupełnie mięszał w spór francusko-syamski, a z drugiej strony roztoczy opiekę nad bezpieczeństwem angielskich poddanych w Bangkoku. Obecne zajścia w Syamie nie są bynajmniej dla Anglii obojętne. Mowca wyraża ubolewanie, iż Francya uznała za rzecz konieczną zaprowadzenie blokady, z której mogą wyniknąć trudne prawne kwestye między narodowe.

Londyn 28 lipca. W Izbie niższej zakończyła się dyskusya specyalna nad bilem home-rule. Wskutek kilkakrotnych przerywań ze strony dep. O'Connora z partyi narodowej, zdołano z trudnością przeszkodzić bójce między konserwatystami a narodowcami.

Malta 28 lipca. Sąd wojenny, zwołany dla osądzenia sprawy zatonięcia statku „Victoria,“ orzekł, że winnym katastrofy był wyłącznie zmarły admirał Tryon. Wszystkich innych oficerów uwolniono od wszelkiego zarzutu.

Madryt 28-go lipca. W miejscowości Pindo (prowincya Coruna) zaszło kilka wypadków śmierci wśród podejrzanych objawów cholerycznych.

Belgrad 28 lipca. Na cześć reprezentanta bułgarskiego, Goranowa, odbył się wczoraj obiad dworski, na którym byli obecni ministrowie i liczni dostojnicy.

Większość członków komisyi śledczej skłania się do zapatrywania rządu w sprawie procesu byłych ministrów. Istnieje nadzieja, że interwencya króla zapobiegnie przesileniu gabinetowemu.

Zofia 28 lipca. Ajencya bałkańska stwierdza, że jakkolwiek już w najbliższą niedzielę rozpoczną się wybory do sobrania, nie można zauważyć żadnego niezwykłego poruszenia wśród ludności. Nominowanie kandydatów i agitacya stronnictw odbywa się w zupełnym spokoju i porządku. Widoki kandydatów rządowych zdają się być lepsze, niż kiedykolwiek.

Cetynia 28 lipca. Wczoraj obchodzono tu nader uroczyście czterechsetny jubileusz założenia drukarni przy klasztorze w Obod. W mowach, ściśle naukowych, nie poruszano zupełnie kwestyj politycznych.

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 25	Anglobank	151 —
„ srebrna „	96 90	Union	249 25
4% złota	118 90	Bankverein	121 25
4% koronowa	96 40	Akcye Länderbank	247 10
Akcye ban. ausst.-w.	979 —	„ kol. Kar. Lud.	219 25
„ kredytowe	335 50	„ „ lwowsko-czerniow.	255 50
Londyn	125 —	„ „ południ.	102 87
Napoleony	9 90½	Elbethal	234 75
Dukaty	5 87	Nordbahn	2882
Marki	61 22½	Staatsbahn	305 75
4% Renta węg. kor.	94 50	Alpin	54 10
4% „ „ złota	115 50	Akcye tytoniowe	186 50
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	130 12½
Losy tureckie	48 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 lipca.

Banknoty austr.	163 20	4% Listy likw. pols.	63 70
Krótki Wiedeń	163 05	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 30	„ austr. kred.	202 —
5% Listy zast. pols.	66 —	Ultimo Ruble	211 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 28 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 —	131 —
Marki niemieckie za 100	61 —	61 50
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 86	5 96
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 27 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 60
4½% „ „ „ „	— —	99 25
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% „ „ „ „ V	— —	101 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 30	97 50
4²/₁₀% srebrna	96 85	97 05
4% złota austryacka	118 90	119 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 45	115 65
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 90	96 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 75
4% „ „ „	96 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	97 35	98 35
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 80	115 60
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	— —
5% „ „ „ „	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 80	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 80	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	128 80
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 30	100 90
4% „ Koszyce-Bogumin	97 25	98 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 25	90 25
4% „ „ nieopod.	96 70	97 70
3% „ południowej	157 25	158 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	97 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 50	151 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 —	122 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	413 —	415 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	416 25	417 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	— —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	245 50	246 10
austro-węgiersk. banku 600 „	980 —	986 —
Unionbanku 200 „	247 75	248 75
kolei Albrechta 200 „	94 60	95 60
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870	2880
„ Koszyce Bogumin 200 „	188 —	189 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 25	255 75
„ państwowej 200 „	304 50	305 —
„ południowej 200 „	101 75	102 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 90	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 70	54 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	185 75	186 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 75	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	148 —	148 50
„ „ 1860 „ 100 „	163 25	164 25
„ „ 1864 „ 100 „	193 —	194 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	142 50	143 —
austr. regul. Dunaju	127 50	128 50
miasta Wiednia z r. 1874	175 25	175 75
serbskie 100 frankowe	42 75	43 —
tureckie	48 90	49 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 25
kredytowe z r. 1858	196 90	197 30
miasta Krakowa	24 —	24 60
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	12 70	13 10
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 87	5 90
20-frankówki	9 91	9 93
Funty szterlingi angielskie	12 48	12 53
Marki niemieckie	61 35	61 45
Ruble papierowe	130 —	131 —

Tylko co wyszedł z druku:

Dramat bez nazwy.

Obraz sceniczny w pięciu aktach

na tle wypadków 1863 roku.

Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.

Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restauracyą katedry na Wawelu.

Cena egz. 80 cent.

SKŁAD GŁÓWNY
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1699-2-)

OGŁOSZENIE.

Realność Nr. 6 przy ulicy Grzegórzki (naprzeciw budującej się kliniki patologicznej) przeznaczona na rozparcelowanie. Obejmuje wraz z ogrodem przestrzeń do 1000 sążni kwdr. i ma dwa fronty — tj. jeden w ulicy Grzegórzki, drugi w przecznicy, prowadzącej do nowo powstałej ulicy, równoległej z ulicą Grzegórzki.

Mający chęć kupna zechcą się zgłosić każdego dnia między godz 12—1 w południe do kancelaryi adwokata **Dra Wilhelma Dadleza w Krakowie**, plac WW. Świętych pod Nr. 8, p. I.
(1709-1-3)

Zawsze doskonałą i świeżą

HERBATĘ

z

R Ą C Z K Ą

nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach i handlach.

Z Magazynu głównego Herbat
Juliusza Grossego
W KRAKOWIE,
Pałac Spiski. (1707-1-10)

Ogłoszenie.

L. 2253. (1705-1 3)

Wydział Rady powiatowej w Myślenicach ma zamiar budować **dom piętrowy** na umieszczenie kancelaryi przeznaczony, ogłasza więc **publiczną licytacyę na dzień 8 sierpnia b. r., o godzinie 10 rano,** w kancelaryi Wydziału powiatowego i zaprasza na nią P. T. Panów przedsiębiorców.

Licytacya odbędzie się ustnie.

Cenę wywoławczą stanowi kwota 16.193 złr. w. a., zaś wadyum wynosi kwotę 800 złr.

Warunki licytacyjne, oraz plany i kosztorysy przeglądać można począwszy od dnia 1-go sierpnia b. r. w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Myślenice, dnia 22 lipca 1893 r.

Prezes-Zastępca:
E. Adelmann.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1720 1-]

Do wynajęcia.

W nowo postawionym domu przy zbiegu ulic Studenckiej i Garncarskiej są od **1 października b. r.** do wynajęcia: mieszkania, złożone z 4, 5, 6 pokoi z loggią lub erkerem, z przedpokojami, kuchniami, spiżarkami, pokoikami dla służby, łazienkami, wodociągiem itd. Bliższych wiadomości udziela **W. Ekielski,** architekt, ul. Wielopole Nr. 14, między 3 a 4 godziną
(1641-4-10)

BIEDNA WDOWA

z kilkorgiem dzieci, bez żadnej pomocy, znajdująca się w rozpaczliwem położeniu, udaje się do serc wspaniałomyślnych i litościwych, by raczyli choć najmniejszym datkiem ulżyć jej nędzy. — Datki dla **L. D.** przyjmuje Administracya „Czasu". (1721-1-3)

OGŁOSZENIE.

W masie pupilarnej *Adama Józefa Nalepy* znajdują się **dwa zegarki złote z łańcuchami — przeznaczone do sprzedania.**

Jeden zegarek złoty damski o 5 kopertach, z jednej strony emaliowany, z drugiej wysadzany brylantami i perłami (piąta koperta jest ukryta), łańcuch zaś grubości palca małego służy do opasania.

Drugi zegarek złoty męski o 4 kopertach grubych, zewnątrz gładki, łańcuch zaś z brylokiem w kształcie dużych i gustownych ogniw.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić każdego dnia między godz. 12—1 w południe w kancelaryi adwokata **Dra Wilhelma Dadleza w Krakowie,** (plac WW. Świętych Nr. 8, p. I), którego c. k. Sąd krajowy ustanowił opiekunem małoletniego. (1710 1-3)

Doniesienie.

L. 3647. (1689 1 2)

Celem zabezpieczenia dostawy siana (potrawu, otawy), słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c i k. wojska na czas od 1. października 1893 r. do końca września 1894 r., odbędzie się rozprawa ofertowa zawsze o godzinie 10 przed południem w c. i k. magazynach zaopatrzenia wojska, a to: w Tarnowie w dniu 7. sierpnia b. r. dla stacyi Tarnowa i Nowego Sącza; w Ołomuńcu w dniu 3 sierpnia b. r. dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku, w dniu 10. sierpnia b. r. dla stacyi Ołomuńca, Przerowa, Prościejowa, Hranic i Szymberku, w końcu w c. i k. magazynie zaopatrzenia wojska w Krakowie w dniu 14. sierpnia b. r. dla stacyi Wadowic, Chrzanowa, Kent, Niepołomic i Bochni.

Bliż ze warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej," w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 26 lipca 1893 r.

Warunki te mogą być przejrzane we wszystkich c. i k. magazynach zaopatrzenia wojska, c. k. starostwach powiatowych, w głównych stowarzyszeniach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie 1. korpusu.

Intendentura c. i k. Igo Korpusu.

Centralne biuro fabryczne

w Krakowie, ul. Bracka 5,

dostarcza wszelkich artykułów po najtańszych cenach: Cement, wapno, gips, trzcinę (sprzedaż hurtowna), wyroby kamionkowe, płyty izolacyjne, papę, **dachówkę niepołomicką.** — Wykonuje się urządzenia sanitarne, zamknięcia hermetyczne kanałów i wychodków, ścieki i rynny, płyty cementowe, schody betonowe, doły kloaczne, kanały i. t. p. **Własna fabryka wyrobów betonowych.** Piece kaflowe firmy *I. Niedźwiecki i Sp.*
JP (1502-7-10)

Ajenci za wysoką prowizyą, którzy puszczają w obieg pojedyncze losy jako losy towarzyskie (na książeczki losowe) będą przyjęci. — Oferty przyjmuje Dom bankowy **Max Lustig w Budapeszcie,** Waitznerring Nr. 43, firma założona 1885 r. (1608-3 3)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (1591 18 60)

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze** źródło sprowadzania miodu i wosku.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szafikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1031 7 26]

Poręczona prawdziwa kraińska
jałowcówka
i **wódka pędzona z miodu litr po 1 złr. 50 ct.** Przez lekarzy polecana.

OGŁOSZENIE.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce,

założona w roku 1879, działająca pod gwarancyą poręczającego powiatu wielickiego i nadzorem c. k. Władzy krajowej, z bezpieczeństwem pupilarnem i firmą sądownie zaprotokółowaną,

podaje do publicznej wiadomości wynik zamknięcia rachunkowego za rok 1892.

a)	Obrót kasowy wynosił w roku 1892	złr.	2.580,129	ct.	64
b)	Stan wkładek oszczędności wynosił z d. 31 grudnia 1892	„	610,521	„	13½
c)	„ pożyczek na hipoteki	„	421,646	„	52
d)	„ „ „ zastawy	„	993	„	—
e)	„ eskontu wekslowego	„	85,720	„	53
f)	„ walorów własnych	„	91,498	„	—
g)	„ funduszu rezerwowego	„	29,825	„	30½

Przyczem Dyrekcya zawiadamia Szanowną Publiczność, że **wkładki oszczędności oprocentowują się po 5%.** (1706-1-3)

Wieliczka, dnia 15 lipca 1893 r.

DYREKCYA.

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519 247)

Wiedeń.

Hotel „Erzherzog Carl"

I., Kärntnerstrasse,

jaknajlepiej polecony. (1257-5-6) ***Bernard Schmied.***

Bank rolniczy we Lwowie,

ulica Trzeciego Maja L. 2,

poleca do siewu jesiennego:

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi,

pszenicę donkę bardzo plenną, oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **żyta.**

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na **sztuczne nawozy** o gwarantowanych składnikach (Superfosfaty z kości, z fosforytów, ze spodium i guana; mączkę kościaną parzoną, wyklejoną i niewyklejoną; mączkę roztworzoną; żużle Thomasa), oraz na **maszyny rolnicze** i **płachty** — wszystko w najlep. jakości i po najtańszych cenach.

Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia. (1499-3 6)

PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 28)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne,
Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1252-19 23)

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (1505 41-)

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 41-)

Zbiór sfragistyczny, złożony z około 1500 pieczęci na laku, z tych około 100 obcych, reszta polskie herbowe i urzędowe, jest za tanią cenę do sprzedania. Zgłoszenia pod **K. 100. poste restante Tymowa.** (1711 2 3)

Dwóch uczniów

z ukończoną 2 klasą gimnazyalną, **znajdzie umieszczenie w handlu** pod firmą: **„Mikuszewski i Zegadłowicz" w Krakowie,** Mały Rynek. (1623-3 3)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-38-)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1536-57-104)

Tabliczki łupkowe

co do wielkości i liniowania wykonane ściśle wedle przepisu galic. kraj. Rady szkolnej, dostarcza najtaniej **Erste österr. Schiefertafel- und Griffel-Fabrik Em. Winter w Wiedniu,** XVII., Hauptstrasse Nr 123. (1636 6-10)

Młody magister farmacyi

z chlubnemi świadectwami, poszukuje stałej posady. — Bliższej wiadomości udzieli **W. Grabowski, aptekarz w Rozwadowie.** (1650-3-3)

EKONOM

zdolny, energiczny, dobrze polecony, **znajdzie posadę zaraz.** — Adres: **K. O. K.** poste restante **Krosno.** (1693-3 3)

W Krynicy jest do sprzedania willa pod „Złotą bramą". Wiadomości udzieli *Władysław Kamiński* w Krynicy. (1637-6-10)

Całkiem nowy powóz,

elegancki, półkryty, oliwne osie, skórzane wachlarze, fason lekki, jest do sprzedania u **Jana Bucziera,** kowala w **Biały** pod Bielskiem. (1646-4 5)

Organ na 9 rejestrów z pedałem,

Harmonium dwugłosowa 10 rejestrów,
Harmonium jednogłosowa 3 rejestry,
są do sprzedania u organmistrza **M. Sojkowskiego w Przemyślu.** (1622-9-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504-389-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Najpraktyczniejsze, najlżejsze i najtańsze ze wszystkich znanych systemów

patent. siewniki Melichara

siejące na każdym terenie bez regulowania skrzyni.

Udoskonalone, ziarna niekaleczące młocarnie z karbowanemi stalowemi cepami, kieraty, wialnie, sieczkarnie, z gwarancyą znakomitego własnego wyrobu, poleca **Michał Dornwald w Przemyślu.** (1598-9-10)

NAJTANIEJ z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju,
Carbolineum do impregnowania drzewa,
Farby, lakiery i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie,
Story i żaluzye po nader niskich cenach — i wszystko, czego kto tylko zażąda, dostarczają najtaniej (1285-18-18)

Albin Krajewski w Wiedniu,
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie.**

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we LWOWIE przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 3,

POLECA P. T. ROLNIKOM:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów wydoskonalone, jakoto:

Grabie konne; siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia; siewniki do nawozów sztucznych nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące; obgartywacze i plewniki do roślin okopowych; słynne pługi Eberhardta; lokomobile; młocarnie parowe i kieratowe; prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę; sieczkarnie, sortowniki, tryeury, brony do łąk itd.

Nawozy sztuczne

z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych, jak i co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejaną, guanosuperfosfat, spodium superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. — Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i niema żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Tow. Handlowe zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austryackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą **ilości** i **jakości** składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6 – 8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. (1488-15 18)

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie opłatnie.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. trzydziesty pierwszy rok szkolny.
3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.
Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyum i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1655-2-8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor ***A. E. v. Schmid.***

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE."**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (392 20)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Przybory do podróży, jak: kufry, torby, necessery, płótna z paskami, poduszki kieszonk., pledy itp. polecają w wielk. wyborze po nisk. cenach Bracia Bilewscy w Krakowie, obok k. P. Maryi. (1185-20 20)